

Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.



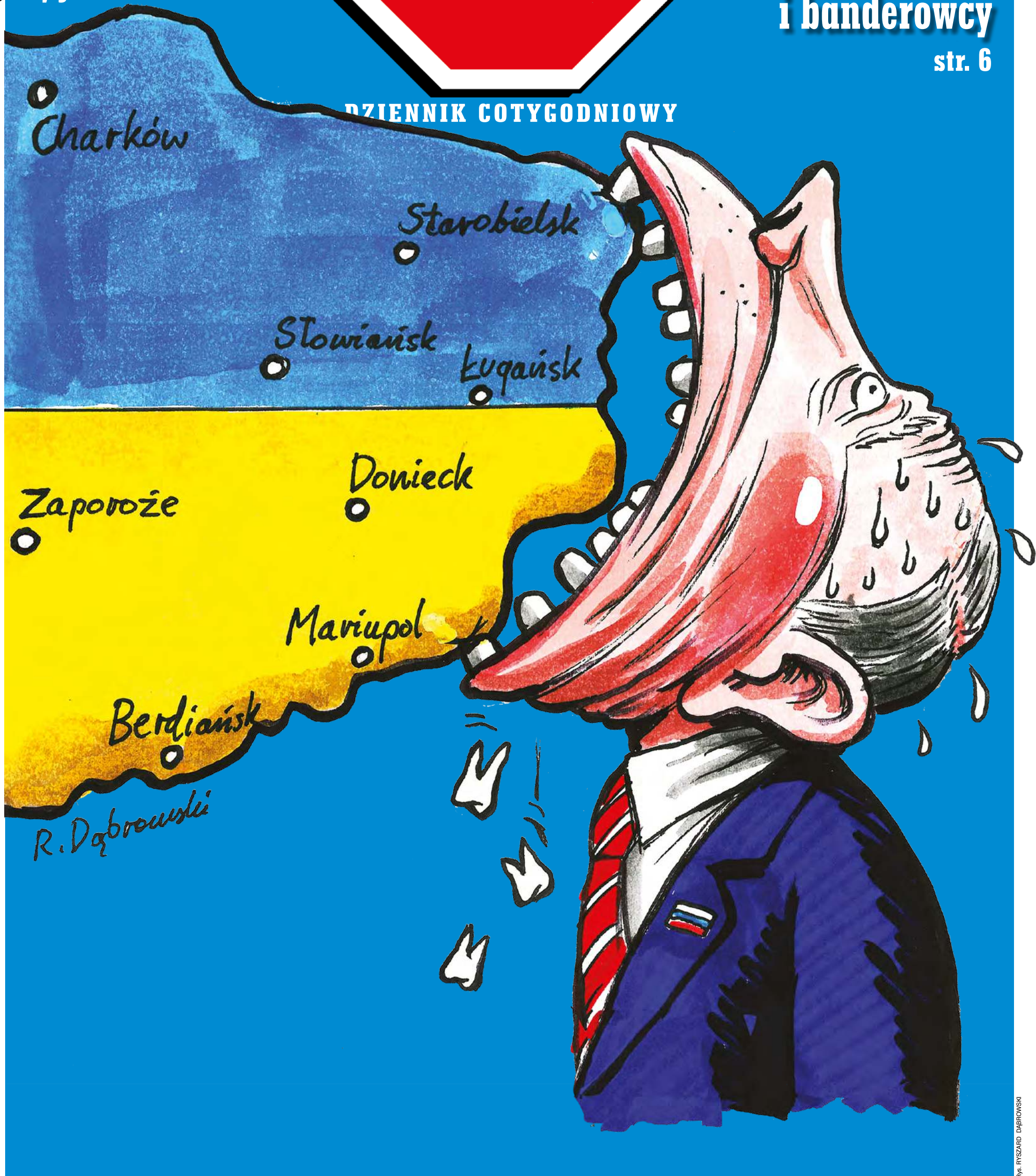
Wołodymyr Zełenski przemawia do świata w podkoszulku, który wygląda na zawsze czysty. Czy się prezydent Ukrainy nie brudzi, czy go zmienia? Nie wiadomo.



**Między Rosją
a Charybdą**
str. 4

**My, kacapy
i banderowcy**
str. 6

DZIENNIK COTYGODNIOWY



@redakcja.nie.com.pl

www.tygodniknie.pl

 Tygodnik NIE

 Tygodnik NIE

TYDZIEŃ Z GŁOWY

» Tegoroczna średnia inflacja wyniesie w Polsce co najmniej 10 proc., ale pewnie będzie wyższa – powinniśmy się cieszyć, jeśli nie przekroczy 20 proc. Nieznacznego spadku inflacji można się spodziewać dopiero w roku 2024. Rada Polityki Pieniężnej podniosła stopę referencyjną o 0,75 proc. – do 3,5 proc. To za mało, żeby zapobiec hiperinflacji.

» Polski złoty dramatycznie traci wartość wobec wszystkich głównych walut światowych. Wznowiono więc dyskusję o przyjęciu przez Polskę euro. Przypominamy, że geniusz finansów, prezes Narodowego Banku Polskiego Glapiński uważa, że własna waluta daje Polsce przewagę nad tymi krajami, w których obowiązuje euro. Obecny kurs złotego to dowód na to, że Glapiński mylił się, myli i będzie się mylił – jak żaden Polak od czasów zaborów.

» Inflacja i kurs złotego powodują niestychaną podwyżkę cen paliwa. Eksperti przewidują, że jeszcze w tym tygodniu cena litra benzyny E-95 przekroczy 10 zł. O-baj-tek! O-baj-tek!

» À propos... Samorządowcy z Pomorza zaapelowali do rządu i zarządu Orlenu o wstrzymanie wyprzedaży Lotosu. Ich zdaniem rosyjska agresja w Ukrainie powinna zmienić prychylny stosunek władz do interesów z powiązanymi z Rosją i Białorusią firmami np. z Węgier.

» Zagadkową, choć zupełnie niesubtelną grę prowadzi polski rząd w sprawie migów-29. Podczas wizyty w Norwegii premier Morawiecki powiadomił opinię publiczną, że Polska prześle myśliwce do amerykańskiej bazy Ramstein w Niemczech, a stamtąd jako prezent od NATO mają trafić do armii ukraińskiej. W zamian Polska oczekuje podobnych, ale amerykańskich myśliwców od USA. Gdy wiadomość ta dotarła do Pentagonu, jego rzecznik John Kirby wydał oświadczenie: „Perspektywa »myśliwców w dyspozycji Stanów Zjednoczonych«, które startują z bazy USA/NATO w Niemczech, żeby wlecieć w przestrzeń powietrzną nad Ukrainą, stwarza poważne obawy dla całego NATO. Nie jest dla nas jasne, że stoi za tym merytoryczne uzasadnienie”. W języku pozbawionym dyplomatycznych grzeczności komunikat dla Morawieckiego brzmi: Czyś ty, kurwa, z chujem na tby się zamienić!?

» A teraz przykład stosunków międzynarodowych, o które powinno nam, Polakom, chodzić. Z misją humanitarną na pogranicze polsko-ukraińskie przybył były wicepremier i minister spraw wewnętrznych Włoch Salvini. Na wspólnej konferencji prasowej wystąpił z prezydentem Przemysławem Wojciechem Bakunem. Bakun wręczył Salviniemu, który jeszcze niedawno deklarował przyjaźń i szacunek wobec Putina, koszulkę z wizerunkiem prezydenta Rosji. Salvini jak niepyszny salwował się ucieczką. Panie Bakun, szacun!

» Pisowski rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy „o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa”. Wśród zasadniczo słusznych przepisów, poprawiających los ukraińskich uchodźców, jakiś pisowski cwaniaczek schował w projekcie przepisy gwarantujące urzędnikom bezkarność za niegospodarność w związku z pandemią koronawirusa. Co ma piernik o wiatraka? – spytacie. Odpowiadamy: każda okazja jest dobra, żeby złodziej i oszuści z PiS-u ustawowo zagwarantowali sobie bezkarność. Niedoczekanie: sasiny, dworczyki, kamińskie, cieszyńskie, morawieckie – wszystkie te typy staną przed sądem i, jesteście pewni, trafią za kratki.

» Pytany w radiu TOK FM o „bezkarność plus” Cieszyński, sekretarz stanu w kancelarii premiera, rządowy ekspert od cyfryzacji, udał durnia, dość beczelnie mówiąc, że może i doszło do przekrętów w sprawie zakupu masek i respiratorów oraz organizacji wyborów kopertowych, ale sytuacja była nadzwyczajna. Cieszyński, ty pójdziesz siedzieć w trybie całkiem zwykłym!

» Inny pisowski mędrzec, Kowalczyk, wicepremier i minister rolnictwa, powiedział: „To, że w Polsce nie ma obozów dla uchodźców, to jest właśnie zasługa polskiego rządu”. Gdyby mówienie kłamstw czyniło pięknym, Kowalczyk zostałby tegoroczną wicemiss Universe. Tytuł miss już dawno zapewnił sobie Morawiecki.

» Prawda o uchodźcach jest taka, że pomagają im organizacje pozarządowe, samorządy i prywatni obywatele. Do tej pory granicę polsko-ukraińską przekroczyło prawie 1,5 miliona uciekinierów z Ukrainy, z których wielu – około pół miliona – opuściło Polskę i pojechało dalej. Przez światową opinię publiczną Polacy obdarzani są komplementami za solidarność z uchodźcami. Tam, gdzie konia kują, nogę stawiają takie istoty ludzkie jak Kowalczyk i Morawiecki. Ten drugi beczelnie liczy na to, że ze względu na uchodźców Komisja Europejska odblokuje pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy, zamrożone dotychczas ze względu na panującą w Polsce niepraworządność. Ale nie, przewodnicząca Ursula von der Leyen mówi, że KE nie pęknie.

» Po tym jak Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej wykluczyła reprezentację Rosji z rozgrywek o awans do finałów mistrzostw świata w Katarze, drużyna z Polski jeden baraż wygrała walkowerem, a drugi rozegra ze zwycięzcą meczu Czechy-Szwecja. Ani Czesi, ani Szwedzi nie planują w najbliższym czasie rozpętania wojny, zatem kolejny walkower nie awansuje polskich patalchów na mundial.



Rys. PATRYK SROZYSKI

105. TYDZIEŃ PANDEMII

Nikt już dziś nie ma głowy do zarazy...
Ale małymi kroczkami zbliża się jej szósta fala.



Krawat

Plus minus 10 dni temu rzecznik Pentagonu odbywał konferencję prasową. Zapowiadał doniosłe formy presji na Rosję. Nie odnotowałem jakiego i nadal nie pamiętam. Za to wbił mi się w pamięć jego strój. Szeroko rozwarty dekolt marynarki. W nim elegancki krawat. Węzeł dyskretny, spleciony z dwóch odcieni granatu o innym niż ubranie odcieniu. Niżej także pasy przeplatane z szerszymi srebrzystymi. W efekcie zapamiętałem krawat, a nie to, co siły zbrojne USA zapowiadają Rosji.

Jeszcze gorzej bywało z kobietami.

W pewnym okresie telewizyjnych występów Monika Olejnik zapomniała, że nie jest modelką, tylko ważną komentatorką i wywiadowczynią.

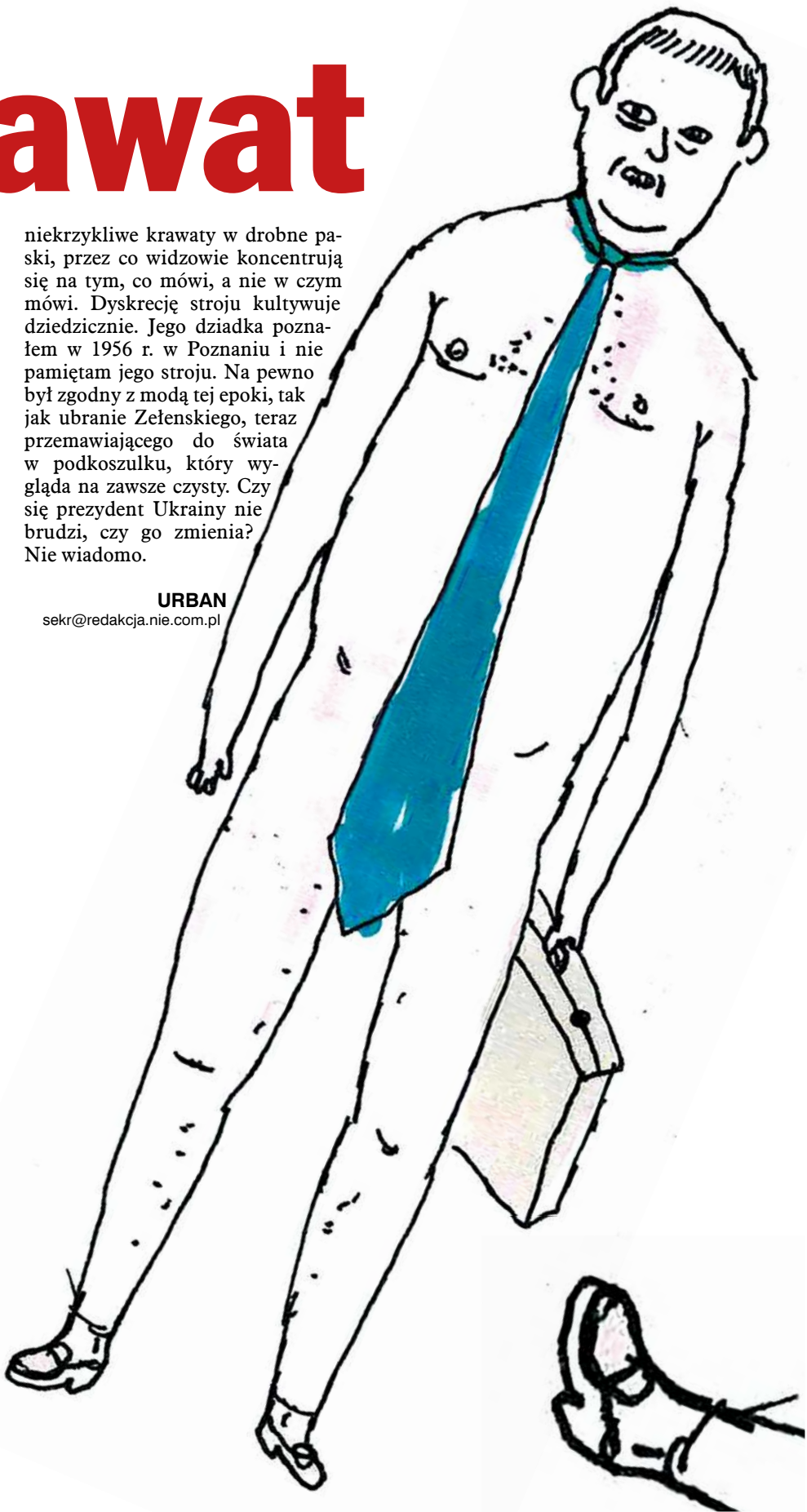
niekrykliwe krawaty w drobne paski, przez co widzowie koncentrują się na tym, co mówi, a nie w czym mówi. Dyskretny stroju kultywuje dziedzicznie. Jego dziadka poznałem w 1956 r. w Poznaniu i nie pamiętam jego stroju. Na pewno był zgodny z modą tej epoki, tak jak ubranie Zelenskigo, teraz przemawiającego do świata w podkoszulku, który wygląda na zawsze czysty. Czy się prezydent Ukrainy nie brudzi, czy go zmienia? Nie wiadomo.

URBAN
sekr@redakcja.nie.com.pl

Pojawiała się na ekranie wymyślona, nie wystrojona. Widzowie zapamiętywali szerokie oraz długie zakłady z frędzlami, nie zaś dziennikarską dociekliwość. Na szczęście minęło jej, chociaż gwiazda wciąż udaje młody wiek, zapominając o tym, że osoby starsze wyglądają na bardziej kompetentne.

Starzy i starszki wciąż pamiętają, że w PRL byłem rzecznikiem rządu. W roli tej nie stroiłem się własnie z lęku, że z tego, co mówię, byli współcześni zapamiętają krawat.

Dzisiejszy arbiter elegancji, Piotr Kraśko z TVN, nigdy nie bywa wystrojony, co dziedzicznie. Nosi



Rys. JANIEK KOZA

PRASA ŚNIADANIOWA

■ **Portal Fronda.pl** przypomina, aby modłać się, nie być gadatliwym. Optymalnie będzie tak: Ojcze nasz, amen.

■ **Radio Maryja** poinformowało, że narracja cieplarniana jest już nieaktualna. Jak widać, można znaleźć pozytywne inwazji na Ukrainę.

■ **Premier Mateusz Morawiecki** zapowiedział, że zniszczymy maszynę wojenną Putina. Jest to info z pierwszej ręki, od znajomej Morawieckiego z Ząbek.

■ Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet **Agata Duda** zaapelowała do Rosjanek o powstrzymanie wojny. Najlepiej niech każda Rosjanka wyśle męża na narty.

■ Ruszyła kolejna **edycja akcji „Misjonarz na post”**. Wygląda na to, że w ramach postu można przekazać coś więcej niż rybke.

■ **Radiowa Dwójka** od końca lutego nie emituje na antenie rosyjskiej muzyki. W ten sposób Czajkowski oberwał rykoszetem.

MARTA M.

FRANK POSZEDŁ W GÓRĘ. MUSZĘ SIĘ NAPIĆ!



PRZEMINĘŁO Z WIATREM

Rys. TOMASZ WATKIN

Walka Belzebuba z Lucyferem

Jeden piękny, młody i bogaty, drugi tylko bogaty, a do tego zbój.



Red. Łukasz Kifer na portalu głównym „Gazety Wyborczej” 4 marca pisał o „dyskretnym hobby prezydenta Rosji (...), który lubi pieniądze, co nie współgra z wizerunkiem sługi narodu”.

Oczywiście nie współgra – ponieważ sługa narodu to nie Putin. Putin to zjednoczony Rosjanin. Natomiast sługa narodu, dokładnie ludu, to ten drugi – Wołodymyr Zełenski.

Z „Gazety...” dowiadujemy się, że ceny zegarków Putina są absurdalne. Najtańszy jest szwajcarski Blancpain Leman. Kosztował ok. 12 tys. dolarów. „Jeśli kogoś szokuje taka cena, niech lepiej głębiej usiadzie w fotelu, bo to dopiero początek” – pisze Kifer. Ulubione firmy Putina to szwajcarska manufaktura Patek Philippe oraz niemiecka Lange & Sohne. Zdaniem „Gazety...” Putin posiada również Blancpain Aqua za 100 tys. zł oraz F.P. Journe, Breguet i Blancpain. Padają ceny w milionach dolarów. Potem jest dużo sarkazmu.

To pół prawdy. Prawdziwy „sługa ludu” Wołodymyr Zełenski też ma zegarki. 6 – tyle wpisał w oświadczenie majątkowe, gdy kandydował na prezydenta.

Posiada taki sam jak Putin zegarek Breguet Classique, którego ceny w zależności od modelu zaczynają się od 90 tys. zł. Kończą na 300 tys. Ma też Tag Heuera. To jest chyba model Carrera za 70 tys. zł. Mierzy też współczesne mu czasy Roleksem Submarine za 200 tys. zł. Ozdabia nadgarstek Bowetą za 55 tys., Grafem za 120 tys. i Bergierem za 90 tys. zł – wedle niedokładnych cen obowiązujących na polskim rynku zegarmistrzowskim.

To natchnęło nas do pogłębienia wiedzy o majątku prezydentów obydwóch wojujących państw oraz innych istotnych cechach osobistych mogących mieć wpływ na wynik tej partii tenisa.

Nieruchomości sługi ludu: dom o powierzchni 353 mkw. i 12-arowa działka we wsi Iwankowycze w obwodzie kijowskim. 3 mieszkania w Kijowie o powierzchniach 254, 198 i 131 mkw. Mieszkanie w Wielkiej Brytanii o powierzchni 91 mkw. z dwoma miejscami parkingowymi należącymi do żony prezydenta Ukrainy.

W marcu 2019 r. okazało się, że Zełenski ma 15-pokojową willę we włoskim mieście Forte dei Marmi w obszarze znanym jako „prowinacja moskiewska”. Dom położony jest 600 m od morza i kosztuje 3,8 mln euro.

W 2020 r. Radio Wolna Europa, finansowane przez Kongres USA, wytknęło Zełenskiemu, że przeprowadził się wraz z rodziną do państwowej daczki w miejscowości Koncza-Zaspa. Przedmiotem krytyki były koszty przeprowadzki, wynoszące 200 tys. hrywien, które pokryli ukraińscy podatnicy. Oraz fakt, że przed wyborami Zełenski twierdził, iż nie będzie korzystał z takich przywilejów: „(...) niech w tych rezydencjach mieszkają dzieci. (...) Te rezydencje – nie widzę w nich żadnego sensu”.

A teraz zjednoczony Rosjanin: Rezydencje prezydenta Rosji obejmują Moskiewski Kreml, Nowo-Ogariowo w obwodzie moskiewskim, Gorki-9 pod Moskwą, zamek Meyendorff tamże. Zawidowo – jedno z oficjalnych miejsc zamieszkania prezydenta Rosji, zwane rosyjskim Camp David. Boczarowy Ruczaj – letnia rezydencja prezydenta Rosji w Soczi na działce o powierzchni 900 hektarów. Pałac Piotra Wielkiego w Strelnej – centrum konferencyjne w okolicach Petersburga. Tzw. pałac Putina nad Morzem Czarnym. „Dom wakacyjny Użin” w miejscowości Długie Brody w obwodzie nowogrodzkim.

W 2021 r. światowe media obiegra wizualizacja projektu willi „Rivera” w Soczi autorstwa ukraińskiego architekta Romana Własowa: „Reprezentująca unikatową tożsamość architektoniczną, sublimującą charakter i proporcje budynku w zapierające dech miejsce, wykraczające poza walory estetyczne i technologiczne”.

W 2012 r. w prasie zachodniej pisało się o dwudziestu willach i pałacach o nieustalonym

metrażu i kubaturze, z których 9 wybudowano podczas 12 lat rządów Putina.

Papiery wartościowe sługi ludu: Akcje i papiery dłużne spółek zarejestrowanych na Cyprze i Brytyjskich Wyspach Dziewiczych. Udziały w spółkach: Kinokvartal, Kvartal-95 Studio, Zelari Fish, Laughter League Production Center, Animation Studio 95, Kvartal TV, Invest Anima, Gaudi Studio i Quarter-concert zarejestrowanych w rajach podatkowych. Przed wstąpieniem na urząd prezydenta Zełenski przepisał udziały większości spółek na żonę lub sprzedał je ukraińskim oligarchom. Sam pozostaje obecnie udziałowcem dwóch spółek.

Według zeznania podatkowego Zełenskiego za 2018 r. posiadał on aktywa o wartości 16,2 mln dolarów amerykańskich. Największy przyrost oszczędności rodziny Zełenskich przypada na lata 2014–2018 – ok. 15,5 mln dolarów podczas wojny Ukrainy z Rosją. Informacja ta pochodzi z ukraińskiej Wikipedii. Jak się logicznie zdaje, została opracowana przez spin doktorów kandydata Zełenskiego. Odcedzono zatem wszystko, co się dało, a mogłoby kompromitująco wyglądać.

Papiery zjednoczonego Rosjanina: W 2007 r. niemiecki „Die Welt”, powołując się na sprawdzone źródło, utrzymywał, że Putin miał 37 proc. udziałów w Surgutnieftgazie i 4,5 proc. w Gazpromie. Obie spółki zajmują się wydobyciem i eksportem ropy naftowej oraz gazu ziemnego. Udziały warte były 40 mld dolarów.

przecież taka wojna to konflikt osobowości, doświadczenia, wiedzy, ambicji i aspiracji.

Zbadaliśmy też te cechy obu panów.

Przynależność partyjna. Sługa ludu: Partia rządząca Sługa Ludu, posiadająca bezwzględną większość głosów w Radzie Najwyższej Ukrainy – jednoizbowym parlamencie: 252 głosy na 450 deputowanych. Zełenski zwyciężył w wyborach prezydenckich w 2019 r., mając 73,2 proc. poparcia.

Zjednoczony Rosjanin: Zjednoczona Rosja, partia rządząca, posiadająca bezwzględną większość głosów w rosyjskiej Dumie: 326 z 450 deputowanych. Putin zwyciężył w wyborach prezydenckich w 2018 roku z poparciem 73,6 proc.



Rysunki PATRYK SROGOWSKI

Stosunek do służby wojskowej. Sługa ludu: bez stopnia wojskowego. Po rozpoczęciu zbrojnej agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę Zełenski 18 kwietnia 2014 r. otrzymał wezwanie do wojskowego biura poboru, ale do wojska nie wstąpił. Wezwanie zostało opublikowane przez służbę prasową Ministerstwa Obrony Ukrainy i potwierdzone przez byłego dowódcę 43. Batalionu Patriotów Sergieja Maciejkę. Następnie Zełenski zignorował kolejne 3 wezwania z 23 czerwca, 15 sierpnia 2014 r. oraz 10 maja 2015 r. Deputowani Ukrainy wystosowali prośbę do zastępcy ministra obrony Stepana

Poltoraka: „W sprawie zbadania okoliczności związanych z uchylaniem się od poboru do służby wojskowej w Siłach Zbrojnych Ukrainy obywatela Zełenskiego”. W miesiąc po wyborze Zełenskiego na prezydenta opublikowano oficjalną odpowiedź Ministerstwa Obrony, w której zdementowało ono własne informacje o unikaniu poboru przez Zełenskiego. Według raportu podczas mobilizacji w latach 2014–2015 Zełenski nie został powołany do służby wojskowej. Obecnie jest Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych Ukrainy.

Zjednoczony Rosjanin: porucznik artylerii. Starszy porucznik wymiaru sprawiedliwości. Będąc dyrektorem Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, otrzymał stopień wojskowy pułkownika. Obecnie Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej.

Staż polityczny: sługa ludu około dwóch lat; zjednoczony Rosjanin około dwudziestu dwóch lat.

Aspiracje sługi ludu: wciągnięcie NATO do wojny z Rosją. Przyłączenie Unii Europejskiej do Ukrainy. Przeniesienie stolicy Unii Europejskiej z Brukseli do Kijowa. Pokojowa Nagroda Nobla.

Aspiracje zjednoczonego Rosjanina: rozszerzenie granic Rosji „tam, gdzie mogą dojechać rosyjskie czołgi”. Carowładztwo w państwie, w którym słońce nigdy nie zachodzi. Uczynienie obywatelstwa rosyjskiego źródłem prestiżu. Tytuł feldmarszałka Związku Radzieckiego, ale tak naprawdę nikt zasadniczo rozsądny nie wie, o co mu chodzi. No bo gdyby na dobranoc chciał świat podpalić, to powinien chyba zaatakować Chiny...

Postawa ontologiczna sługi ludu: nigdy nie miał kontaktu z rzeczywistością.

A zjednoczony Rosjanin w bliżej nieznanym czasie utracił kontakt z rzeczywistością.

Na koniec **zagadka**. Jeden z tych mężów stanu, przemawiając w Jurmale na Łotwie, nazwał Ukrainę „zebrakiem (...), aktorką niemieckiego filmu dla dorosłych”, która jest „gotowa dać z każdej strony dowolną ilość razy”. Który?

ROBERT JARUGA

Wojna na Ukrainie: historia i teraźniejszość.

Wśród ponad dwudziestu mniejszych i większych wojen, które w ciągu dziesięciu wieków toczyły się na Ukrainie i o Ukrainę, z polskiego punktu widzenia ta ostatnia jest szczególna. Po raz pierwszy wypadła w niej Polsce rola kibica, a nie uczestnika. Polska sprzyja Ukrainie w odpieraniu rosyjskiego najazdu dyplomatycznie, sankcjami, pomocą materialową i ostatnio ogromną pomocą humanitarną. Opinie rządu i opozycji są w tej sprawie zbieżne. Polska nie może jednak dołączyć bezpośrednio do konfliktu zbrojnego. Choć gdyby sądzić po buńczucznych wypowiedziach polityków różnych opcji i dziennikarzy, a zwłaszcza egzaltowanych dziennikarek, Polska chętnie ruszyłaby na wojnę z Moskalami. Establishment na pewno, ale czy lud także? Wątpliwe...

Rolę hamulcowego wojennych zapędów przyjęły NATO i jego przywódca, Stany Zjednoczone. Stanowczo unikają wszystkiego, co mogłoby spowodować bezpośrednie starcie zbrojne jakiegokolwiek natowskiego żołnierza z żołnierzem rosyjskim. Przyjęto dewizę: „Z Rosją nie wojujemy!”, co ogranicza instrumenty pomocy Ukrainie do akcji dyplomatycznych, do znacznych dostaw broni i bardzo ostrych sankcji ekonomicznych. Nawet sprawdzony wobec Libii Kadhafiego zakaz lotów nad strefą konfliktu został wykluczony, mimo nalegania ze strony ukraińskiego prezydenta. Zakaz taki wymagałby bowiem użycia lotnictwa natowskiego do powstrzymania rosyjskich samolotów i rakiet. Wstrzeźliwość NATO dyktowana jest obawą wywołania III wojny światowej, zapewne nuklearnej. Uznano, że sprawy będące przedmiotem tego konfliktu nie uzasadniają ryzykowania wojną globalną. Ale nie tylko. Trzeźwo oceniając sytuację, mocarstwa świata zachodniego nie czują w nim zbyt wielkiego zagrożenia dla siebie. Traktują go jako jedną, zapewne nie ostatnią jeszcze, wojnę sukcesyjną po rozpadzie ZSRR. W tym konkretnym przypadku wojnę częściowo o cofnięcie koła historii, a częściowo o skorygowanie niedoróbek pośpiesznego i nie do końca przemyślanego trybu likwidacji tego mocarstwa. Odbudowie rosyjskiego imperium są zdecydowani się przeciwstawić, ale wyłącznie sankcjami politycznymi i gospodarczymi, niedoróbkami poradzieckie chętnie by skorygowali, ale w wypadku Ukrainy ta ostatnia im nie pomagała, wymigując się od realizacji porozumień mińskich w sprawie autonomii dla Donbasu. Wojna jednak ma swoje prawa i często wymyka się spod kontroli. Obawy o to powodują, że niektóre państwa – z jednej strony rosnące chińskie mocarstwo, a z drugiej małe Węgry – usiłują się od tego konfliktu zdystansować. O zdecydowane i jednoznaczne jego rozstrzygnięcie na polu walki, jak widać po początkowej fazie wojny, będzie trudno, zatem wcześniej czy później do głosu dojdzie dyplomacja.

• • •

Wojna na Ukrainie, jak każda inna, a może nawet bardziej, jest uwikłana w historyczne precedensy i nawarstwienia. Nie przypadkiem Putin, usiłując wysłać wojsk nad Dniepr, uzasadniał niebyłoby udolnie wcielić się w rolę historyka.

Polska historia konfliktów na Ukrainie jest długa. Za czasów Rusi Kijowskiej były one miarkowane. Przeważały relacje dobrosąsiedzkie. Zawierano liczne mariaże między rodami książęcymi. Bywało, że z tych mariaży wynikały ekspedycje zbrojne. W 1018 r. Bolesław Chrobry wyprawił się na Kijów, aby wspomóc swego zięcia Świętopełka, najstarszego syna Włodzimierza Wielkiego, w walce o tron po zmarłym ojcu, którego usiłował pozbawić o młodszy brat Jarosław. Według Galla Anonima oprócz tego Bolesław chciał zemścić się na Rurkowiczach za osobisty despekt. Odmówili mu ręki córki Włodzimierza Przedstawy. Kijów opanował i Świętopełka na tron przywrócił. Zemsty też dopełnił. Według kronikarzy zaraz pierwszej nocy Przedstawa zgwałcił. Ożenić się z nią już nie mógł, gdyż zawarł inne małżeństwo. Według popularnej legendy miał też w czasie tej wyprawy wyszczerbić o kijowską Złotą Bramę swój miecz, nazwany później Szczerbcem. To jednak bajka, gdyż w tym czasie Złotej Bramy jeszcze nie było, a Szczerbiec, jak się okazało, pochodzi z XII w.

Między Rosją a Charybda

Po najazdach Mongołów pod panowanie Polski dostała się zachodnia Ukraina, księstwa halickie i wołyńskie. W istocie bez wojny, w wyniku udanych mariaży i dyplomacji. Ostatni umierający bezdzietnie książę halicki zapisał w testamentie swoje księstwo Kazimierzowi Wielkiemu. Tak powstało województwo ruskie w IRP, a Lwów dostał się Polsce na następne 500 lat.

Pod rządami Jagiellonów Polska wojowała z Rosją początkowo nie o Ukrainę, lecz o ziemie dziś rosyjskie i białoruskie, wówczas pozostające we władaniu Litwy. Za Zygmunta III Wazy nawet wmieszała się w rosyjskie walki sukcesyjne o tron po wygaśnięciu dynastii Rurkowiczów. Nie bez szans, ale zostały one zmarnotrawione przez katolicką kontrreformację, dla której nie do pomyslenia było przejście polskiego monarchy na prawosławie.

Wielka wojna polsko-rosyjska o Ukrainę wybuchła w połowie XVII w. po powstaniu chłopско-kozackim Bohdana Chmielnickiego. Została poprzedzona wieloletnimi zabiegami Moskwy o zjednanie sympatii ukraińskich kozaków. Po licznych antypolskich czy raczej antyszlacheckich powstaniach znajdowali oni schronienie i ocalenie na ziemiach rosyjskich. Tam u braci pra-

rodowy – niezupełnie. Rosja prowadziła na Ukrainie intensywną politykę rusyfikacyjną, ułatwioną przez pokrewieństwo językowe i religijne; kolonizowała też te stosunkowo słabo zaludnione ziemie żywołem rosyjskim. Po stronie polskiej polonizacji ulegała jedynie szlachta, prosty lud pozostawał etnicznie ukraiński. Unia kościelna wymierzona w prawosławie nie poczyniła większych postępów. Utrzymała się jedynie w galicyjskiej prowincji dzięki administracyjnemu wsparciu władz austriackich po I rozbiorze.

W sumie na prawobrzeżnej Ukrainie tożsamość etniczną zachowała się w lepszym stanie niż za Dnieprem, gdzie nastąpiła znaczna rusyfikacja. Na to stawia dziś Rosja w planach podporządkowania Ukrainy. Po dziesięciu dniach wojny widać, że postępy wojsk rosyjskich są większe na Zadnieprzu, natomiast na zachód od Grabicy Andruszowskiej pozostają znikome. Interesujące też, że polskie społeczeństwo szlacheckie stosunkowo łatwo pogodziło się z utratą Zadnieprza, natomiast długo nie chciało wyrzec się Ukrainy prawobrzeżnej.



Rafał Strąś

Wszystkie powstania narodowe obstawały twardo przy granicy z 1772 r. Postulat ten pozostawał żywy nawet w 1918 r.

• • •

Ostatnia polsko-rosyjska wojna o Ukrainę została stoczona w latach 1919–1920. Dziś oficjalna propaganda opisuje tę wojnę jako skuteczną obronę niepodległości przed bolszewicką nawałą. W rzeczywistości taki był jedynie końcowy fragment wojny, od czerwca do października 1920 r. Wcześniej była to wojna o Ukrainę i Białoruś. Wojna o niepodległość została przez Polskę wygraną, ale o Ukrainę przegrana i zakończona ponownym podziałem tego kraju korzystnym dla Rosji. Piłsudski nie bez powodu spotkał się po wojnie z oficerami Petlury i oświadczył: „Panowie Ukraińcy – przychodźcie was przeprosić!”.

• • •

Polska ma wobec narodu ukraińskiego duży historyczny rachunek krzywd. Dziś, gdy Ukraina broczy krwią, ten rachunek spłacamy pomocą humanitarną i dyplomatyczną. Byłoby naiwnością sądzić, że to te krzywdy wyrówna.

Po wojnie nadal pozostanie potrzeba rzetelnego rozliczenia historycznej przeszłości i zatarcia jej skutków w świadomości współczesnej.

Powinna też Polska wystrzegać się przed utrwaleniem się emocji potępienia rosyjskiej agresji na Ukrainę w trwałą rusofobię, która zatruwałaby wzajemne stosunki poprzez dziesięciolecia. Putiny przychodzą i odchodzą, a ponad 140-milionowy naród rosyjski pozostanie i będzie nadal naszym sąsiadem. W tym kontekście należałoby odrzucić beznamiętną próbę wykorzystania tej wojny i jej emocji przez szefa Instytutu Pamięci Narodowej nie tyle dla wspomnienia Ukrainy, ile do wyniszczenia w Polsce resztek pomników żołnierskiej chwały armii radzieckiej w wojnie z Rzeszą hitlerowską. Nie była to jedynie chwała rosyjska, lecz także ukraińska.

M.Z.

ETYKA BEZBOŻNA Nowa Polska?

Historia znów przyspieszyła. Dzieją się rzeczy, których znaczenie dla Europy i świata stanie się w pełni zrozumiałe dopiero po latach. Rzeczy straszne, choć nie całkiem nieprzewidywalne. W końcu wojna we wschodniej Europie to nie dziwne. A jednak... Uwierzyliśmy, że raz zdarzył się cud i wielkie imperium rozpadło się w bezkrwawym pokojowym procesie. Tymczasem cudów nie ma – wprawdzie z opóźnieniem trzech dekad, lecz huk rozpadającego się imperium w końcu dotarł do naszych uszu.

Wszyscy się trochę boimy, lecz przede wszystkim współczujemy Ukraińcom i chcielibyśmy im pomóc. Wierzmy z wolną Ukrainę i w jej zwycięstwo, choć pewnie nie nastąpi ono dziś ani jutro. A co więcej, wygląda na to, że i nasz kraj będzie musiał się nieco zmienić, aby Ukraina mogła się stać wolnym krajem.

Losy Ukrainy i Polski są bardziej ze sobą splecione, niż mogło się dotychczas wydawać.

To, co zagraża Ukrainie, zagraża też Polsce. Populistyczny i nacjonalistyczny putinizm to polityczna zaraza, która szerzy się daleko poza granicami Rosji. Także na Ukrainie i także w Polsce. PiS, które dziś niczym ten diabeł, co to ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni, przykrywa swe liczne związki z reżimem Putina i jego zachodnioeuropejskimi poplecznikami, ostentacyjnie manifestując poparcie dla walczącej Ukrainy. Hipokryzja nie ma wprawdzie granic, lecz za to ma wielką skuteczność. Musimy się liczyć z tym, że „pożyteczny idiota” Putina z Nowogrodzkiej przez jakiś czas cieszyć się będzie owocami wojny na Ukrainie, bo „efekt flagi”, czyli wzrostu poparcia dla władz w okresach zagrożenia, nie ominie i nas.

Za wolną Ukrainę zapłacimy i my, Polacy, wysoką cenę. Cenę polityczną, ekonomiczną i społeczną. Ale to dobrze. Tak właśnie być powinno, bo wolność kosztuje – nasza wolność i wasza. Warto z góry się na to moralnie zgodzić, co jednak wcale nie znaczy, że nie trzeba podejmować starań, aby te koszty ograniczyć. A poza tym w dłuższej perspektywie to, co zrazu jest uciążliwością, może się stać wielkim społecznym dobrem. Oby tak właśnie było.

Musimy liczyć się z tym, że w ciągu kilkunastu miesięcy dorobimy się w Polsce prawdziwej mniejszości narodowej, liczonej w milionach. Ukraińców będzie może 10 procent, a może więcej. Nie wiemy. W każdym razie znacznie więcej niż teraz. Będą to różni ludzie, nie zawsze dobrze przystosowani mentalnie i zawodowo do życia w naszym kraju. Będą trudności z ich absorpcją przez rynek pracy, będą konflikty – sąsiedzkie i zawodowe – zarówno między Polakami i Ukraińcami, jak i między samymi Ukraińcami. Zjawi się też wielu uchodźców z Ukrainy niebędących ukraińskiej narodowości. Z powodu wielkiego napływu cudzoziemców, połączonego z popandemicznym kryzysem gospodarczym oraz skutkami zerwania stosunków handlowych z Rosją, wzrosną ceny paliw, żywności i najmu mieszkań. Wyraźnie obniży się stopa życiowa większości Polaków, a populizm i ksenofobia otrzymają doskonałe warunki dla swojej hucpiarskiej roboty. Będą to trudne czasy. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że napływ uchodźców to nie tylko kłopoty – to również masa kompetentnych pracowników, zastrzyk kapitału oraz mnóstwo potencjalnych historii miłosnych.

Wierzę, że z tych czasów wyłoni się nowa dojrzała Polska. Polska mająca swój naród polityczny, wychodzący poza wąskie ramy etnicznej polskości. Polska tworząca ładu publiczny uwzględniający potrzeby silnej i wpływowej mniejszości, podobnie jak się dzieje na Zachodzie. Wreszcie Polska otwarta na swoją wschodnioeuropejskość i umiejscowiająca czerpać z niej korzyści. Bo tak naprawdę my jesteśmy krajem wschodniej Europy – mentalnie, kulturowo i politycznie znacznie bliższym Rosji i Ukrainie, niż chcielibyśmy to przyznać. Kościół wmowił nam, że jesteśmy jakimś „przedmurzem”, a prozachodni entuzjazm kazał nam odwracać się plecami od wszystkiego, co „ruskie”. Tymczasem to jest nasz świat. A dokładnie – jeden z naszych światów. Bo bycie „pomiędzy”, a więc nasz historyczny i polityczny los, ma również dobre strony. Tą dobrą jest rozumienie obydwu stron, czyli Wschodu i Zachodu, a w konsekwencji pośredniczenie między nimi.

Mówicie, co chcecie, lecz ja się cieszę, że za 20 lat będzie wolna Polska i wolna Ukraina, a język ukraiński będzie językiem licznych moich współobywateli. Cieszę się, że będziemy mostem między wolnym Zachodem a Ukrainą, a może również (co przecież też nie jest wykluczone) jakąś odnowioną politycznie Rosją. A więc głowy do góry! Pomagajmy Ukrainie, bądźmy gotowi na trudy i kłopoty, lecz nie traćmy nadziei na lepsze jutro. □

JAN HARTMAN

Sok, czekulada i mniód!

W drugą niedzielę wojny we Lwowie często słychać język rosyjski. Przed 24 lutego 2022 r. nie było go prawie wcale. Nie budzi agresji. Każdy wie, że najstraszniejsza wojna trwa na pograniczu z Rosją, tam, gdzie mieszka najwięcej Rosjan. Uciekają od bomb. Dlaczego w stronę granicy z Polską? Dlaczego nie do Rosji, żeby przecześć ze swoimi?

Odpowiedź pierwsza, poprawna politycznie: – Bo Rosja ma twarz Putina. Nie utożsamiamy się z mordercą.

Druga, analizowana w gronie najbliższych: – To jedyna szansa na normalne życie.

24 lutego po ósmej wyją syreny.

Kryć się! Do schronów! – nawołuje radio.

Lwów jest przygotowany na wojnę. Kilka dni wcześniej na tablicach ogłoszeń przy wejściach do bloków pojawiają się informacje: klucz do schronu jest w mieszkaniu numer...

– Jak to klucz u nas? Nigdy nie mieliśmy klucza! – wkurzają się niektórzy i biegną do administracji.

– Kogoś trzeba było wpisać. Wpisaliśmy was. To się wyjaśni, zgłosi się właściwa osoba albo wezwiemy ślusarza – uspokajają urzędnicy.

Uczniowie mają ferie, nie trzeba więc się martwić o opuszczone lekcje.

Jeśli się okaże, że to nic strasznego, można wrócić – kombinują najbardziej przedsiębiorczy.

Faworki

Ci, którzy ruszają z rana, obiad jedzą w Przemysłu. Udać się nawet tatusiom. Wieczorem Ukraina przestaje wypuszczać mężczyzn do 60. roku życia, a uciekinierki z dziećmi tworzą na granicy długą kolejkę, 28 godzin czekania.

O 16.13 restauracja Baczewskich, najślynniejsza knajpa nawiązująca do świetności przedwojennego Lwowa, „tymczasowo zawiesza swoją pracę i apeluje o świadomość. Wspierajcie się nawzajem, nie panikujcie i róbcie swoje w obronie Ukrainy”.

Katarzyna Łoza, urodzona w Polsce lwowianka z wyboru, właścicielka biura turystycznego, lepi faworki. Przecież to Tłusty Czwartek. Ostatni czwartek przed Wielkim Postem, gdy tradycyjnie je się mnóstwo słodczy. Zamieszcza fotę wypięku na Fejsie. Komentarz z Polski: „Gratuluję dobrego samopoczucia”. Katarzyna Łoza: – To co powinnam robić?

Wieczorem władze wprowadzają godzinę policyjną.

26 lutego 2022 r. 4 alarmy powietrzne, ruski samolot zapuszcza się za blisko. Przestają działać karty płatnicze.

W sieci furorę robią filmiki inne niż w Warszawie. Rosyjski żołnierz dzwoni do rodziny. „Mamo, jestem w niewoli”. „Gdzie?” „Na Ukrainie”. „Jak się tam znalazłeś?” „Pojechałem. Wszyscy pojechali”. „Wszyscy pojechali, a tylko ty dałeś się złapać?”

Przybywa ludzi, miasto nigdy nie widziało aż tylu. Centrum jest Dworzec Główny. Zdarza się, że podróż z oddalonego o 1000 km Charkowa trwa 3–4 doby, bo wojsko wysadza cy-

wili z pociągów, aby przewieźć żołnierzy i sprzęt.

Zupa

Dzieci są zwolnione z lekcji „do odwołania”, w szkołach nocują uchodźcy. Uciekinierki z Zaporozia zatrzymują się we francuskim liceum. Rezydujący po sąsiedzku franciszkanie pozwalają korzystać z prysznica.

Na trawniku przed dworcem stoją namioty z kanapkami. I kuchnia opalana drewnem. Wokół mnóstwo dymu, woda wolno się gotuje, lwowianki, które przyszły wesprzeć gości, stoją w kolejce z czajnikami.

Teresa Pakosz, „Notatki nieuczestniczącej”: „Wylapujemy kobiety i dzieci z gigantycznych kolejek pod namiotami z jedzeniem, które bardzo szybko schodzi. Przed nimi bowiem pchają się mężczyźni. Nie rozumieją, o co nam chodzi, kiedy każemy czekać. Wczoraj poszło 600 litrów pożywnej zupy, zwanej czanacha, i wiadro tego, co przynieśli z miasta. Z rana zabrakło kanapek, został chleb i herbata”.

Otwiera się restauracja Baczewskich: „Od jutra działa sala główna – oranżeria. Menu zmienia się codziennie, czekamy od 11.00 do 20.00. Również nakarmimy tych, którzy tego teraz najbardziej potrzebują”.

28 lutego 2022 r. półki w sklepach są przetrzebione. Nie ma ryżu, ale jest kasza, nawet rozchwytywana zwykle gryczana. Działają karty płatnicze.

Restauracja Muszle, słynąca z dań rybnych, wystawia na chodnik stolik z kuchenką elektryczną z zupą. Dla wszystkich głodnych juszka albo rosół. „Wszystko białe”.

Jeże

1 marca 2022 r. wieczorem alarm, światła gasną, ale Lwów przyzwyczaił się do jedzenia kolacji po ciemku. Noc spokojna, tylko na dworcu tłumy. Najpopularniejszy kierunek: Polska. Pociągi są mocno spóźnione, trzeba czekać dwie doby, żeby się dostać. Autobusy też. Cena biletu wzrosła do 2 tys. hrywien.

W sieci fruwią instrukcje: Uwaga! Brac minimalny bagaż, potem i tak zostawicie walizkę na peronie, bo się nie zmieści. Uwaga! Łatwiej o miejsce w stronę Węgier, tam nie ma żadnej pomocy, ale wpuszczają. Stamtąd do Polski.

Maciek, który przed wojną obwoził po Lwowie turystów, teraz transportuje na granicę kobiety z dziećmi. Za darmo. W autokarze jest 49 miejsc. Ostatnio zmieściło się 120 pasażerów. „Oni się żegnają, my ze zmiennikiem pakujemy bagaże. Myślicie, że jest ich dużo? Wcale nie. Wszystko mieści się w jednym luku bagażowym”.

Co kilka kilometrów betonowe bloki, opony, wory z piaskiem, konstrukcje ze stali, zwane jeżami. Na blokadach kontrole. Policjanci albo żołnierze sprawdzają, czy w autobusie nie ma mężczyzn.

Jakimś cudem ostatnim razem do granicy dociera dwóch młodych lu-

dzi, mają 19 i 20 lat. Ukraińcy brutalnie wyciągają ich z autokaru.

– Dezerterzy pójść pod Charków!

4 marca 2022 r. w nocy Rosjanie ostrzeliwiają elektrownię atomową w Zaporoziu. Panika.

Uspakajają eksperci (nie tak łatwo doprowadzić do wybuchu) i Pan Bóg. Wiatr wieje w stronę Rosji.

5 marca 2022 r.: „Nigdy bym nie przypuszczała, że będę oprowadzać po Lwowie po rosyjskim ludzi z Donbasu” – pisze Katarzyna Łoza. „Dzień jak co dzień... aż nie do wiary... Tylko jeden alarm rano, potem przyjechali do nas goście – uchodźcy z Dniepra z synem, dzieci bawiły się razem cały dzień. Zjedliśmy wspólnie obiad, wyszliśmy na miasto...”.

Z Dniepra do Lwowa. Stąd do Warszawy. Można zostać, można wsiąść w samolot. Dla takich jak oni samoloty są za darmo. Polska pomaga obywatelom Ukrainy, uciekającym przed wojną. Nie zastrzega, jakiej narodowości. Ciapaty może mieć problemy, przecież nie może być tak, żeby islam korzystał z dobrodziejstw państwa PiS. Ruski nie ma flagi narysowanej na twarzy.

Wino

Goście z Dniepra chcą kupić coś do ubrania.

– Spodnie, kurtkę – proszą.

Wabi zapach świeżo zaparzonej kawy, a sklepy odzieżowe są przetrzebione. No to cukiernia.

– Siedzieliśmy z dziećmi i miałam taki moment, że wszystko wydawało mi się tylko złym snem...

O realiach przypomina plakat naprzeciwko: tonący we krwi okręt z wieżą przypominającą Kreml i napisem: „Russkij wajennyj karabl, idi nachuj”.

7 marca 2022 r. Zagraniczni dziennikarze mieszkają gościnnie w kamienicy w centrum. Restauracje otwarte, płatki śniegu przyklejają się do kryształowych szyb. Oranżerię Baczewskich przecina transparent w kolorze podkoszulka prezydenta Zełenskiego z polską flagą i napisem: „Dziękujemy”.

„Muszle” zapraszają na churrasco, kuchnię gruzińską, wino. W menu Baczewskich indyk z paluszkami szpinakowymi, schab wołowy z grilla, ciętelcina z foie grass... Tylko 6 zł za kawę, 9 zł za lampkę prosecco.

Korespondent wojenny z Warszawy: – W domu jadłem chińskie zupki i parówki...

W kantorach brakuje dolarów, euro, funtów, franków szwajcarskich. Złotówka jest jedyną dostępną walutą. Za 1000 hrywien dostaje się 7,80 zł. Internet radzi nie wymieniać. – W Polsce dają więcej. W Katowicach przy ul. 3 Maja 18 skupują po 9 zł.

Mężczyźni w wieku poborowym oferują tysiąc dolarów za przerzucenie na polską stronę.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl



Rys. KOZA

Od rozpoczęcia inwazji na Ukrainę świat zastanawia się, czy to wojna Putina, czy Rosjan. To problem fundamentalny. Czy ukraińskie kobiety i dzieci giną, a Ukraina zamienia się w kupę gruzów, dlatego że prezydent Rosji jest pozbawionym piątej klepki zbrodniarzem, odklejonym od pokojowo nastroszonego narodu, czy też dlatego że naród rosyjski pragnie mordować, niszczyć i grabić.

Człowiek dycha

4 marca, czyli w dziewiątym dniu wojny Centrum Lewady, jedyny rosyjski ośrodek badania opinii publicznej, który od biedy można podejrzewać o obiektywizm – acz z ostrożnością, bo i on znalazł się na sporządzonej przez Kreml liście zagranicznych agentów i jest podatny na presję – opublikował raport na temat stosunku Rosjan do wojny z Ukrainą. Więcej niż połowa respondentów wskazała, że Ukraina to wrogi państwo, a 60 procent uznało, iż za eskalację konfliktu odpowiada NATO i USA. Jednocześnie ponad 50 procent przyznało, iż popiera Putina, a 47 procent stwierdziło, że pragnie, aby Putin, co *postoił nowy świat*, w 2024 r. ponownie został prezydentem i poprowadził Rosję na podbój świata. Duda i Kaczyński, choć wojnę uznawanej przez światową opinię za zbrodniczą nie prowadzą (albo właśnie dlatego), o takim poparcu mogą pomarzyć. Wygląda na to, że Putin, żeby wygrać wybory, wcale nie musi ich fałszować, wystarczy, że od czasu do czasu wywoła wojnę. Bo co prawda ZSRR nie istnieje, ale człowiek radziecki wciąż dycha, a wraz z nim żyją imperialne i antyzachodnie ambicje.

Wojna ojczyzniana

W sondażu Centrum Lewady z sierpnia 2021 r. zapytano Rosjan o preferowany system polityczny. Prawie 60 procent wskazało model sowiecki, a poparcie dla modelu „demokracji na wzór zachodni” zadeklarowało ledwie 16 procent badanych, wyrażając przy tym akceptację dla centralnego planowania i redystrybucji dochodów (62 procent).

To nie przypadek – Putin od ponad dwudziestu lat dba, aby spłodzony w czasach czerwonego imperium „sówek”, czyli człowiek sowiecki, nie poczuł się sierotą – i w tym celu karmi go antyzachodnią propagandą. A także wykoślawioną wersją historii. Rezultaty są szokujące. Z badań Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, instytucji podległej naszemu Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wynika, że co piąty Rosjanin twierdzi, iż za wybuch II wojny światowej odpowiada Wielka Brytania, co siódmy obwinia USA, a co dziesiąty Polskę. O zbrodni katyńskiej słyszała połowa Rosjan, ale 43 procent z nich sądzi, że polskich jeńców zabili Niemcy.

Putin, żeby wzmocnić dumę narodową, chętnie gra polską kartą nie dlatego, że wyjątkowo nas nienawidzi, ale dlatego, że to wist skuteczny i politycznie płodny.

Wojna ojczyzniana to w Rosji świętość nad świętościami, a ponieważ polskie pany kichają na ruską świętość, reżim rosyjski od lat prowadzi w mediach kampanię pomnikową. Efekt: niemal 90 procent Rosjan wie o usuwaniu pomników żołnierzy Armii Czerwonej w Polsce, co trzeci, słysząc słowo „Polak”, nie ma żadnych skojarzeń, co wskazuje na obojętność i znaczący dystans społeczny, ale co czwarty odczuwa silne negatywne emocje, twierdząc, iż Polak jest niewdzięczny, zdradziecki, rusofobiczny, śliski, mściwy, wrogi, kłamliwy i nienawistny.

My, kacapy i banderowcy

Do tego, żeby zbawić świat, ukrzyżowanie Putina nie wystarczy.



Pod but

Zdecydowana większość Rosjan bez bicia i z własnej i nieprzymuszonej woli uważa za słuszną agresję ZSRR na Polskę dokonaną 17 września 1939 r.

Na liście uzasadnień podawanych przez respondentów Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia znajdziemy odwołania do tytułu historycznego (nasze ziemie), tytułu prawnego (ziemie niczyje), determinizmu (konieczności dziejowej lub strategicznej), darwinizmu (silniejszy może i musi więcej), humanitaryzmu (obrony bratnich narodów, rodaków, współwyznawców), wreszcie nacjonalizmu (Rosja z definicji nie może być agresorem). W zbudowanym dla rosyjskiej opinii publicznej uzasadnieniu zajęcia Krymu w 2014 r. obecne są te same motywy. Identyczne argumenty podawane są także jako uzasadnienie tegorocznej inwazji na Ukrainę.

Cóż, gotowość Rosjan do akceptacji podbojów, w tym najazdu na Ukrainę, jest powszechna i ma wręcz tradycyjny charakter. Część z nich broni zresztą nie tylko imperialnej polityki ZSRR, ale także carskiej Rosji, co oznacza, że nieważne, czy rządzą biali czy czerwoni albo czy władza Putin lub Stalin, ważne, żeby państwo było zdolne wziąć po but zagranicznych i własnych wicherzycieli.

Gotowa mniejszość

Czy to nam się podoba, czy nie, zdecydowana większość Rosjan podziela sposób myślenia o historii i polityce zagranicznej Władimira Putina i jego poprzedników.

„Rosjanie wyrażają poglądy bazujące na nacjonalizmie, dla którego punktem odniesienia jest imperialna forma rosyjskiej państwowości, oraz na kliszach – efekcie oddziaływania putinowskiej, sowieckiej propagandy, a czasem wręcz jeszcze polityki Cesarstwa Rosyjskiego. Gotowa do dialogu wydaje się mniejszość Rosjan, czasem solidaryzująca się z antysowiecką i antyimperialną perspektywą Polski i Europy, a częściej dostrzegająca, że inne narody mogą mieć inne perspektywy historyczne” – czytamy w opracowaniu Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia.

Mniemanie, że Rosjanie akceptują podbój Ukrainy, bo są odcięci od informacji i nie wiedzą, co się tam dzieje, jest naiwną próbą racjonalizacji niepojętego dla Zachodu faktu, iż rosyjski suweren pragnie brodzić we krwi, bo uważa, że podbój innych państw jest pełnoprawnym sposobem prowadzenia polityki.

Odsunięcie Putina od władzy wskutek odstrzelenia lub w wyniku decyzji wyborców jest więc rozwiązaniem wyłącznie doraźnym, bo „so-

wiek” wnet znajdzie nowego cara i tanki znów pójda w bój.

Banderowcy i prostytutki

Wojna trwa, na razie ukraińscy uchodźcy witani są w Polsce wódką i barszczem ukraińskim, ale nasza miłość nie ma solidnych fundamentów. Zeszłoroczne badanie „Polacy i Ukraińcy w codziennych kontaktach”, przeprowadzone i sfinansowane przez przedstawicielstwa Fundacji im. Friedricha Eberta w Polsce i Ukrainie, wskazują na to, że wśród Ukraińców pozytywne oceny Polaków i ich charakteru znacznie przeważają nad negatywnymi. Łącznie Ukraińcy przypisali Polakom ponad 30 pozytywnych cech. Najczęstszymi z nich były „dobry/zyczliwy”, „przedsiębiorczy” i „dobrze wychowany”. Negatywne cechy charakteru były wymieniane znacznie rzadziej. Najczęstszą z nich było określenie „chyttry”.

Wśród Polaków zdania na temat ukraińskich cech charakteru zachowywały równowagę między pozytywnymi i negatywnymi. Pozytywne obejmowały wyrażenia: „mili, wspaniali ludzie”, „pracowici”, „dobrzy” i „gościnni”. Pośród negatywnych cech Ukraińców w polskiej percepcji wyróżniało się nadużywanie alkoholu, brak kultury, nieuczciwość. Polacy prezentowali także poglądy na temat kobiet, podając jako skojarzenie z Ukrainą ukraińskie imiona żeńskie, wzmianki o urodzie Ukraińek, a także o prostytucji. W polskiej próbie pojawiły się również skojarzenia „Rosja”, „Rosjanin” i „Rusek”, co z pewnością ukraińskim bohaterom nie może się podobać.

Badani zarówno z Polski, jak i z Ukrainy postrzegali siebie nawzajem jako „sąsiadów”, ale Ukraińcy częściej używali słów „przyjaciele” czy „bracia”, opisując Polaków. Krótko mówiąc:

Ukraińcy odczuwają większą bliskość w stosunku do Polaków niż Polacy w stosunku do Ukraińców.

My zachowujemy dystans i patrzymy na nich z wysoką i trudno, żeby było inaczej, skoro Ukraińcy polską kulturę kojarzą z serialem „Cztery pancerni i pies”. Polacy odpłacają im pięknym za nadobne i nie mają prawie żadnych skojarzeń kulturowych. Prawie, bo 3 procent widziało „Zniewoloną”, ukraiński serial telewizyjny na poziomie opery mydlanej, a jeden respondent odpowiedział, że kultura ukraińska kojarzy mu się z Szewczenką, nie wyjaśniając jednak, czy ma na myśli piłkarza Andrija, czy Tarasa – XIX-wiecznego poetę, któremu przypisuje się autorstwo zawołania „Chwała Ukrainie!”.

Badanie dowodzi także, że zarówno Ukraińcy, jak i Polacy używają historycznych stereotypów, z tym że ukraińskie skojarzenia były raczej neutralne z wyjątkiem podejrzenia wobec Polaków roszczeniach o prawa do terytorium Ukrainy. Polacy podawali twardsze argumenty, Ukraińców kojarząc z określeniami „banderowiec”, „UPA”, „bandyci” i „masowa przemoc”. Tylko patrzeć, a miłość do bratniego narodu ukraińskiego wygaśnie, co polski rząd i Unia Europejska powinny mieć na względzie.

MACIEJ MIKOŁAJCZYK

mikolajczyk@redakcja.nie.com.pl

WIEŚCI GMINNE I INNE

■ Bartosz Cichocki, ambasador Polski w Kijowie, wciąż pozostaje w Ukrainie. W rozmowie z reporterem brytyjskiego dziennika „The Guardian” powiedział, że „Ukraińcy nie mają już nic do stracenia poza swoim życiem”. „Mam szkocką, helm i kamizelkę” – dodał. Rzeczywiście, jak już się nie ma „nic”, to życie nie ma dalszego sensu. Czas się zabić. A z tą szkocką to słusznie. Nic nam też nie jest straszne po kilku jej dawkach. Dlatego ze względu na własne bezpieczeństwo nigdy się ze szkocką nie rozstajemy.

■ Rewelacyjny wzrost kursu akcji na Warszawskiej Gieldzie Papierów Wartościowych odnotowały spółki: Lubawa SA, Protektor SA, Zremb SA i Pamapol SA. Posiadacze tych papierów mogli zarobić od 32 do 66 proc. Lubawa produkuje tekstylia dla wojska, Protektor buty

dla armii, Zremb kontenery i konstrukcje stalowe do celów wojennych, a Pamapol konserwy (również dla cywilów).

■ 6 lwów, 6 tygrysów, likaon i 2 karakale przeżyły transport ze zwierzyńca pod Kijowem do poznańskiego zoo. „Zwierzęta są symbolem ocalenia życia, którego wartość jest ogromna, szczególnie gdy na Ukrainie jesteśmy świadkami zbrodni wojennej popełnianej na ludziach i zwierzętach” – poinformowała w mediach społecznościowych dyrektorka poznańskiego ogrodu zoologicznego Ewa Zgrabczyńska.

■ Stowarzyszenie Sopot Zwierzętom, rzeszowska fundacja Felineus oraz Piotr Pióro, żużlowiec z Unii Tarnów, a może jeszcze ktoś organizują pilną zbiórkę suchej karmy dla psów i kotów z Ukrainy. „Warunki zwierząt w Ukrainie są obecnie bardzo trudne i każda dobrej jakości (idealnie bezbożowa) karma bytowa jest na wagę złota” – piszą organizatorzy zbiórek proszący zarazem o przekazywanie karmy zamkniętej i nieprzetworzonej.

■ Zbierający dary dla ukraińskich uchodźców proszą, aby pośród prezen-

tów dla ukraińskich dzieci nie było zabawek typu czołgi, żołnierzyki, pistolety i karabiny maszynowe. Mali Ukraińcy podobno na ich widok płaczą...

■ Ewidentnie jest w odrocie epidemia COVID-19. Zachorowalność dzienna z 43 tys. przypadków 20 lutego spadła do ok. 13 tys. w minionym tygodniu. Wychodzi nam, że jest to mniej o jakieś

APELUJE O PONADPARTYJNĄ ZGODĘ!

A JA O JEDNOŚĆ W OBLICZU ZAGROZENIA!



60 proc. Spada też dzienna liczba ofiar śmiertelnych – o około 30 procent.

■ Zgodnie z niektórymi tezami eseju filozoficznego francuskiego filozofa Frederica Grosa „Filozofia chodzenia” chodzenie pozwala ludziom zharmonizować przestrzeń i czas. Inne sposoby poruszania się niszczą harmonię, bo wszystko odbywa się zbyt szybko. Chodzenie pozwala zachować sprawność ciała oraz wystrząsć napięcie. Sprawnicy chodzą od miasta do miasta, żeby zyskać krytyczny dystans do bytu i niebytu. Wspominamy o tych dobrodziejstwach wynikających z poruszania się pieszo, ponieważ znowu podróżowały paliwa na stacjach benzynowych.

■ Filharmonicy szczecińscy nie odegrali w miniony piątek zapowiadanych wcześniej utworów rosyjskiego kompozytora Piotra Czajkowskiego. W geście solidarności z narodem ukraińskim cotygodniowy koncert symfoniczny rozpoczął hymn państwowy Ukrainy. Słowa hymnu napisał ukraiński poeta Pawło Czubyński, a muzykę skomponował ksiądz grekatołicki Mychajło Werbycki.

■ Ponieważ rosyjskie ruble sprzedawane były w warszawskich kantorach po zero złotych, tak w każdym razie wynikało z prezentowanych tabel wymiany walut, co zdaje się jest ofertą w rozumieniu kodeksu cywilnego, postanowiliśmy dokonać regulacji wielkości tego pieniądza w obiegu. Mówiąc fachowo, przeprowadzić „operację otwartego rynku na RUB”, zakupując 100 tys. rubli po oferowanym przez kantory kursie. Zatelefonowaliśmy do czterech kantorów z propozycją dobitcia targu. Tam zamiast poważnej oferty spotkała nas finansowa nieżyczliwość. Czyli zasadniczo operacja się nie udała. R.J.

PS Sprostowanie w sprawie interwencji na rynku walutowym. Odnieśliśmy jednak sukces. W indagowanych czterech kantorach rosyjski rubel już następnego dnia mocno zwyżkował. Cena zakupu podniosła się z zera złotych na jeden grosz, a sprzedaży z zera złotych na 6 groszy. Nie inwestując złotówki, podbiliśmy kurs o procent naprawdę w chuj duży. Niech nam teraz nikt nie gada, że my się na geszefach nie znamy. Ale spread to sobie cinkciarze wyjebali w kosmos, co?

Informacje czerpiemy z mediów, które samobójstwo popełniają mniej więcej od dziesięciu lat. Prawda polegała pierwsza, sami więc rozumiecie, o co nam chodzi...

Uchodźcy: pierwszy i drugi sort

Polacy przyjmą uchodźców, byle tylko nie ciapatych muzułmanów.



siński: „Biorąc pod uwagę, że nie mamy żadnych mieszkań socjalnych, by ewentualnie przyjąć uchodźców u siebie, i ze względu na sytuację finansową – jesteśmy drugą najbardziej zadłużoną gminą w powiecie – nie stać nas na zorganizowanie takiego pobytu, poprzez np. budowę lokali dla uchodźców”.

Uchodźcom stanowcze „nie” powiedziały władze Opola ustami wiceprezydenta (tego) Janusza Kowalskiego, który stwierdził, że miasto nie ma możliwości udzielenia pomocy „ze względu na braki lokalowe”. Dla uchodźców z Ukrainy w Opolu znalazło się kilkadziesiąt miejsc noclegowych.

Radni Ostrowca Świętokrzyskiego uznali dawniej, że

w świetle obowiązujących przepisów prawa gmina nie ma podstaw do ponoszenia wydatków związanych z udzielaniem wsparcia uchodźcom, gdyż jest to zadanie państwa.

Przeciwny przyjęciu uchodźców byli władarze z Podhala, m.in. Zakoopanego, Kościeliska oraz Szczawnicy.

W zamieszczonym na stronie internetowej oświadczeniu wójt gminy Kościelisko Bohdan Pitoń napisał, że „nie wyraża zgody na jakiegokolwiek przebywanie uchodźców na terenie szkół, sal gimnastycznych i boisk na terenie gminy Kościelisko” oraz „nie byłem i nie jestem związany żadną umową, ani innym zobowiązaniem do przyjęcia uchodźców zagranicznych i nie ma najmniejszych obaw, że emigranci z Bliskiego Wschodu zostaną przyjęci i zakwaterowani na terenie gminy”.

Sprawę jasno wyłożył też burmistrz Sokołowa Małopolskiego Andrzej Ożóg: „Ludzie się obawiają i nie chcą, żeby w pobliżu ich domów, w ich miejscowości zamieszkali muzułmanie. Boją się ze względu na ich odmienność kulturową, religijną. Zwłaszcza, jak się słyszy, że z takimi problemami zmagają się inne kraje europejskie, gdzie są duże grupy muzułmanów, jak Niemcy, Francja, Anglia”.

Jedną

Burmistrz Wadowic Mateusz Klinowski zadeklarował możliwość przyjęcia jednej syryjskiej rodziny. Jak stwierdził, „to obowiązek papieskiego miasta”.

Jedną syryjską rodzinę złożoną maksymalnie z sześciu osób zgodził się też przechować burmistrz Gogolina Joachim Wojtala.

Część władarzy uzależniła pomoc od tego, czy i ile rząd da pieniędzy.

„Jest kwestia, ilu uchodźców, ile będzie to kosztowało, kto będzie pokrywał koszty. Jeżeli będą konkretne

środki, które będziemy otrzymywać z budżetu państwa, no to dłaczego nie” – mówił prezydent Plocka Andrzej Nowakowski.

„Musimy wiedzieć, na jakie wsparcie gmina może liczyć w przypadku zadeklarowania przyjęcia uchodźców, bo nie jesteśmy w stanie sami udźwignąć kolejnych zadań, bez dodatkowego wsparcia z zewnątrz” – narzekał prezydent Starachowic Marek Matek, który teraz zmienił ton. Dla mieszkańców, którzy chcą przyjąć Ukraińców pod swój dach, przygotowano specjalną infolinię, a w szkołach i przedszkolach uruchomiono zbórkę środków opatrunkowych, żywności, kosmetyków, koców, kołder, poduszek, pościeli, ręczników, środków chemicznych, toaletowych, higieny osobistej, pieluch dla uchodźców przybywających do Starachowic.

Niestosowne

Posłanka Marzena Machałek z PiS (teraz wiceministerka edukacji narodowej) mówiła dawniej, że odmowne decyzje samorządów w sprawie uchodźców nie są dla niej zaskoczeniem: „Dla Polaków nie ma pracy, a co dopiero dla uchodźców. Polacy obawiają się – i słusznie – że uchodźcy mogą się z nami nie zintegrować kulturowo, że państwo polskie nie panuje nad tym, jacy uchodźcy i ilu ich ma przybyć do Polski, że pani premier Kopacz – niestety – uległa dyktatowi Unii Europejskiej. Dziś z jednej strony mówi się UE tak, ale przetrzuca się następne zadanie na samorządy. I to zadanie jest jednak nieco inne niż edukacja i służba zdrowia. Jest to więc bardzo nieestosowne, żeby mówić, że przyjmimy uchodźców, nie pytając o to Polaków i przetrzucając to zadanie na samorządy”.

Na prawie 2,5 tys. gmin przyjęcie około stu uchodźców zadeklarowało zaledwie kilkadziesiąt samorządów. Nawet tak małej liczbie ludzi nie udało się udzielić schronienia, bo PiS zorganizowało przeciwko nim brutalną kampanię hejtu i nienawiści. Dobrze, że Ukraińcy nie są czarnymi wyznawcami Allaha, bo zgodnie z humanitarną teorią wygłoszoną swego czasu przez Beatę Kempę, Polska mogłaby udzielić im pomocy jedynie „na miejscu”.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Pomóc, nie pomóc, potargować można...

Wraz z rozwojem mediów społecznościowych i zwiększeniem się dostępu do internetu różnego rodzaju zjawiska zaczęły przenosić się ze świata realnego do wirtualnego. Jednym z nich jest zebrać, dla którego internet okazał się nadzwyczaj podatnym gruntem. Tak powstał „deje”, czyli zakamuflowani internetowi naciągacze.

• • •

Pierwszą stroną wylapującą przypadki wyludzenia przedmiotów na chore dzieci i „uśmiech bombelka” jest prężnie działająca strona o wdzięcznej nazwie „Dej mam horom curkę”. Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem dejów są tzw. madki, czyli młode żyjące z socjału kobiety, których jedyną życiową ambicją jest rodzenie dzieci, zrobienie sobie rzęs i hybrydowych paznokci. Dej to z reguły osoba roszczeniowa, beczelna, słabo wykształcona, pisząca z błędami ortograficznymi.

Pandemia sprawiła, że zarówno liczba, jak i zróżnicowanie dejów wzrosło. Prośbenie o pomoc finansową w internecie i organizowanie zbiórki przestało być powodem do wstydu, a stało się sposobem na uzyskanie dodatkowych środków. Zrzutki zakłada się już nie tylko na leczenie dzieci z rakiem czy odbudowę domu po pożarze, ale także na pierwszy samochód, na wymarzone wakacje, na operacje plastyczne i wszystko, czego dusza zapagnie.

Wraz z wybuchem wojny w Ukrainie i zakrojoną na szeroką skalę pomocą charytatywną pojawiły się nowe rzesze niezadowolonych i roszczeniowych Polaków. Pierwszą z nich są ci, którzy uważają, że w złym guście jest teraz nieprzeznaczanie całego dobytku na pomoc dla obywateli Ukrainy. Trzeba liczyć się z tym, że każdy pokazany w internecie przedmiot zostanie opatrzone komentarzem: „Proszę oddać ukraińskiej rodzinie”. Dotyczy to dosłownie wszystkiego. Od wystawianych na sprzedaż ubrań i produktów spożywczych, przez różnego rodzaju usługi, po domy i mieszkania.

Dej, mam uchodźce



Dochodzi więc do sytuacji, w których pod wydawaloby się niewinnym pytaniem o to, „gdzie w Chełmie można zamówić dobrą pizzę?”, dostajemy odpowiedź: „Ku*wa, tobie się chce pizzy, jak wojna, ludzie nie mają co jeść, więc kup ludziom żywność a nie...” (pisownia oryginalna), zaś na ofertę sprzedaży domu do generalnego remontu: „Póki nie mają państwo kupca, proszę pomóc ludziom, którzy uciekli z Ukrainy, stoi puste, a ludzie nie mają gdzie spać”. Przykłady można mnożyć w nieskończoność. Chcesz coś sprzedać? Zapomnij.

• • •

Jest też druga strona medalu. Liczniejszą i bardziej niebezpieczną grupą są deje ksenofobiczni,

którzy przeżywają teraz piekło. Uważają oni, że pomoc ofiarom wojny jest przejawem dyskryminacji Polaków. Afera wybuchła m.in. po akcji sieci kin, które zaoferowały wyświetlanie darmowych bajek dla ukraińskich dzieci („A co z naszymi dziećmi?”; „To jest jawna dyskryminacja na tle narodowościowym”; „Pewnie od tego cola i popcorn. Niech jedzą, my w kinie nie możemy”).

Przy okazji przekazania 35 mln zł na sprzęt medyczny dostało się także Jerzemu Owsiaowski, gdyż część pieniędzy pochodziła z ostatniego finału zbiórki Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Przy zakupie podejrzanego liczby produktów można usłyszeć kasiwe komentarze kasjerki, że „Polakom nikt tak nie pomagał”, na dworcu zaś, przy darmowej kawie, minąć starszą panią burzącą się, że dla niej za darmo nie ma nic. Emocje wzbudzają darmowe bilety na przejazdy MPK i PKP dla obywateli Ukrainy („Polak w Polsce obywatelem drugiej kategorii”; „Z jakiej racji mam płacić 4 zł za 20 minut przejazdu komunikacją miejską, skoro Ukraińcy mają przejazd za darmo?”) oraz rozszerzenie na nowo przybyłe dzieci programu „500 plus” („Pislamski reżim szasta nie swoją kasą”).

Cierniem w oku dla antyuchodźczych dejów jest wprowadzenie nowej specystawy pozwalającej obywatelom Ukrainy przybyłym do Polski na 18-miesięczny pobyt, znalezienie pracy, otrzymanie numeru PESEL, darmowy dostęp do służby zdrowia. Każdy ukraiński uchodźca otrzyma jednorazowo 300 zł, a gospodarstwo domowe, które przegarnie pod swój dach potrzebującą osobę, przez maksymalnie 60 dni będzie mogło otrzymywać 40 zł dodatku dziennie.

• • •

Sytuacja jest dynamiczna, polskie społeczeństwo szybko się uczy i w tym wielkim narodo-

wym zrywle zaczyna widzieć okazję. W punkcie z darami wystarczy powiedzieć, że przyjmuje się matkę z dzieckiem, aby dostać pampersy i zapasy jedzenia dla niemowląt, mimo że przyjęta pod dach matka ma lat 60, a córka 40 albo obie w ogóle nie istnieją. Słyszałam również o sołtyście, który jako koordynator działań oddał swój sprzęt AGD, jednak w zamian wziął nowy.

Chcesz coś sprzedać? Oddaj rodzinom z Ukrainy. Chcesz oddać rodzinom z Ukrainy? A co z polskimi rodzinami?! Zarówno przypadki naciągania na uchodźców, jak i ksenofobicznej zazdrości będą się mnożyć i jest to wina rządu, który z zapowiadaniem od dawna kryzysem humanitarnym kompletnie sobie nie radzi. Koordynacja pomocy jest żadna.

• • •

Na Dworcu Centralnym w Warszawie po dwóch tygodniach od wybuchu wojny panuje chaos, a jedynymi osobami, które próbują sytuację ogarnąć, są wolontariusze. Gdy warszawiacy skrzykują się, żeby robić kanapki, wojewoda mazowiecki nadal nie zorganizował ciepłego posiłku dla przyjezdnych.

W telewizji publicznej i za granicą PiS chełpi się sukcesem, z którym ma niewiele wspólnego.

Pieniądze na pomoc zamiast do organizacji pozarządowych i samorządów trafiają do nieudolnych wojewodów. Strach pomyśleć, co by było, gdyby nie zaangażowanie obywateli. Może, o zgrozo, rząd musiałby w końcu wziąć jakąś odpowiedzialność na siebie?

I pamiętajcie: masz miękkie serce, musisz mieć twardą dupę, a wszyscy Polacy to jedna rodzina, oprócz sąsiada, tego skurwysyna...

MAGDALENA RZEJAK

Ameryka napadła na Rosję

W mediach ometkowanych w Polsce jako lewicowe pojawił się nowy wróg publiczny: lewicowi intelektualiści.

Noam Chomsky, Naomi Klein, Janis Warufakis, a także politycy radykalnej lewicy, jak Alexandra Ocasio-Cortez czy Jeremy Corbyn – wszyscy, którzy potępiając agresję Putina na Ukrainę, dopuścili się jednocześnie myślozbrodni w postaci analizy jej źródeł. Wszyscy są jebani jak bure suki przez postępowych jakoby publicystów i działaczy, którzy najwyraźniej uznali, że w obecnej sytuacji wzmożenia patriotycznego należy się odciąć od elementów niepewnych – jakimi dziś okazują się ci, którzy kwestionują kierowniczą rolę Ameryki w świecie.

Raz

„Jeffrey Sachs, Warufakis, Naomi Klein i »Guardian« powtarzają kremlowski przekaz dnia” – oznajmia w „Gazecie Wyborczej” Katarzyna Wężyk. „Kremlowski przekaz dnia” to każda opinia, w której pojawia się cień refleksji nad rolą Zachodu – a zwłaszcza USA i NATO – w doprowadzeniu do obecnego kryzysu. „Najwyraźniej niektórzy przedstawiciele i przedstawicielki lewicy nie potrafią iść i żuć gumy jednocześnie: piętnować amerykańskiego imperializmu i dostrzegać ten rosyjski. No cóż, Rosja ma długą tradycję inspirowania – różnymi metodami – pożytecznych idiotów” – podsumowuje odważnie autorka.

W OKO.press Łukasz Dąbrowiecki zarzuca – tym samym osobom plus Chomsky’emu – „odwracanie Putina ogonem”, co przejawia się w tym, że „po napaści Rosji na Ukrainę część zachodniej lewicy ugrzęzła w symetrizmie”. I znów – przykład owego skandalicznego symetryzmu to dostrzeżenie dwóch stron geopolitycznej rozgrywki: „Mamy do czynienia z barbarzyńską inwazją Putina na Ukrainę, za którą on jest w pełni odpowiedzialny» – napisał Warufakis, by w tym samym zdaniu obrócić kota ogonem – »ale jednocześnie Waszyngton jest odpowiedzialny za stworzenie warunków, które pozwoliły Putinowi na inwazję«”.

W „Krytyce Politycznej” pretensje partii Razem, która przyłączyła się do linczowania lewicowych autorytetów, wyklada „członkini Sekretariatu ds. Międzynarodowych” Zofia Malisz. Jak wyjaśnia Malisz, Razem wypisała się z DiEM25 i Progressive International, ponieważ organizacje te „obsesyjnie stawiają znak równości pomiędzy NATO a imperializmem rosyjskim”. Owa „obsesja” przejawia się – wedle słów pani Malisz – w „symetrycznych tezach”; „braku jasnego potępienia Rosji” czy też „adekwatnej krytyki Putina”. „Nie możemy więc podpisać się pod postawą organizacji, która traktuje te kwestie wybiórczo” – stwierdza twardo Malisz.

Tymczasem prawda jest taka, że wszystkie postawione pod grę organizacji i autorytety krytykują „jasno” i „adekwatnie” Władimira Putina i w żaden sposób nie „pozostają obojętne na jego zbrodnię”. Nikt z tej grupy nie mówi i nie pisze, że Putin ma rację albo ma prawo do Ukrainy. Jednak jednocześnie – właśnie w ramach postulowanej przez panią Wężyk umiejętności żucia gumy na marszu – patrzą na geopolityczne źródła obecnej sytuacji.

Dwa

Bo to, co oburzeni autorzy polskich publikacji tak naprawdę mają Chomsky’emu, Klein i Warufakisowi za złe – jest dokładnie przeciwieństwo tego, co im otwarcie zarzucają. Patriotyczne wzmożenie, jakie opanowało polską

lewicę, oznacza żądanie traktowania sytuacji „wybiórczo”, dostrzegania tylko jednego jej wymiaru. Zachodni lewicowi intelektualiści i działacze zasługują na lincz, ponieważ – w odróżnieniu od krajowego postępowego komentariatu – nie przestali myśleć. I pozostali wierni swoim wartościom – wśród których antymilitaryzm i pacyfizm odgrywają bardzo istotną rolę.

DiEM25 – europejska międzynarodówka lewicowych partii zmierzających do wyrwania Brukseli spod kontroli neoliberalnych technokratów, powołana przez greckiego ministra finansów z czasów Syriza, Jani-

m.in. jedenastu posłów lewego skrzydła Labour Party – atoli szybko usunęli swoje podpisy, gdy nowy przewodniczący LP Keir Starmer zagroził im wyłaniem z partii. Corbyn, wylany już wcześniej, ma odwagę powiedzieć: „Wszystkie wojny kończą się rozwiązaniem politycznym; wszystkie wojny kończą się dialogiem; czemu



sa Warufakisa, a porzucona ostatnio przez Razem – wydała oświadczenie zaczynające się od frazy: „Zdecydowanie potępiamy inwazję Putina na Ukrainę, wzywamy do natychmiastowego zawieszenia broni, powrotu wojsk do Federacji Rosyjskiej i solidarności wobec obrońców suwerenności Ukrainy”. Ale pojawiła się tam też nielegalna – choć oczywista dla osób niezaczadzonych bojowym uniesieniem – konstatacja: „Geopolityczne gry między Putinem i NATO doprowadziły do wojny i ludy Europy są jej największymi przegranymi”. Grupa Warufakisa stwierdza także, że jedynymi wygranymi w tym konflikcie będą entuzjaści wojny i ci, którzy na wojnie zarabiają, zwłaszcza przemysł zbrojeniowy. Chciałoby się zapytać – gdzie jest tu wsparcie dla Putina?

Demokratyczni Socjaliści Ameryki – organizacja, do której należy m.in. nowa gwiazda Partii Demokratycznej Alexandria Ocasio-Cortez – wydała oświadczenie, w którym „potępiają rosyjską inwazję na Ukrainę” i „solidaryzują z klasą robotniczą Ukrainy i Rosji, które niewątpliwie poniosą ciężar tej wojny, oraz z antywojennymi protestami w obu krajach”. Rzeczywiście – w zgodzie z poglądami, które zawsze głosili, domagają się wyjścia USA z NATO i „zakończenia imperialistycznego ekspansjonizmu, który przygotował grunt pod ten konflikt”. Nieprawda?

Brytyjskie stowarzyszenie Stop Wojnie – jednym z jego liderów jest były szef Labour Party Jeremy Corbyn – wydało oświadczenie stwierdzające, że zamiast dalszej ekspansji na wschód NATO „powinno zaangażować się w stworzenie nowego europejskiego układu bezpieczeństwa, który spełniałby potrzeby wszystkich państw i narodów”. Znalazła się w nim także kompletnie nieczcurna na dziś fraza: „Kwestionujemy pogląd, że NATO jest sojuszem obronnym; jego działania w Afganistanie, Jugosławii i Libii w ciągu ostatniego pokolenia, nie wspominając o amerykańsko-brytyjskim ataku na Irak, wyraźnie dowodzą, że jest inaczej”. Pod oświadczeniem podpisało się

więc nie pominąć fazy walki i nie przejść od razu do fazy rozmów?”. Red. Dąbrowiecki z OKO.press nazywa to głupotą.

Trzy

Naomi Klein, jeden z najważniejszych głosów alterglobalizmu, autorka kultowej książki „Doktryna szoku”, została kremlowską propagandystką w związku z tym, że zacytowała tekst innej ważnej alterglobalistycznej analityczki Phyllis Bennis, która napisała tyle, że „rozwiązanie konfliktu wymaga zrozumienia jego przyczyn – a to zrozumienie zależy od tego, gdzie widzimy jego początek”. Bennis widzi go w roku 1997, gdy „Waszyngton popchnął sojusz wojskowy z czasów zimnej wojny do rozszerzenia się na wschód”, choć „wielu ekspertów ds. polityki zagranicznej i zwolenników pokoju wezwało do jego rozwiązania po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1991 r.”. Autorka stwierdza fakt: „Rosja postrzega tę ekspansję – i włączenie jej sąsiadów do sojuszu militarnego pod wodzą USA – jako ciągłe zagrożenie”. I natychmiast dodaje, że „nic z tego nie czyni inwazji Rosji na Ukrainę legalną, uzasadnioną lub konieczną”, ale nie jest ona „niesprowokowana”. Podkreślając następnie, że „uznanie, że prowokacja nie tyle ze strony Ukrainy, ile USA miała miejsce i nie jest poparciem dla inwazji Putina”. Za zacytowanie tego tekstu Klein dostała w lewicowej bańce taką zjebę, że usunęła wpis.

Cztery

Językoznawca, filozof, guru progressywnej lewicy i jeden z najczęściej cytowanych naukowców na świecie Noam Chomsky został skreślony, gdyż w rozmowie z postępowym portalem „Truthout” stwierdził, że postawa USA wobec rosyjskich postulatów dotyczących neutralności Ukrainy jest „surrealistyczna” – jeśli zważyć, że „amerykańscy decydenci doskonale wiedzą, że przyjęcie Ukrainy do NATO nie jest opcją na dającą się przewidzieć przyszłość”. Deklaratywne oddanie

USA zasadzie „świętej suwerenności” Chomsky konfrontuje z tym, co Stany zrobiły w Iraku, Libii i Serbii. I podsumowuje amerykańską postawę w całym tym sporze: „Tak więc, dla zasady, w którą tak naprawdę nie wierzą, dążąc do celu, o którym wiedzą, że jest nierealistyczny, USA sprowokowały katastrofę”. I, co gorsza, nie wyrzuca dziennikarza za drzwi, gdy ten proponuje porównanie idei Ukrainy w NATO do sytuacji, w której „Meksyk postanowiłby przystąpić do militarnego aliansu kierowanego przez Moskwę”: „żaden kraj w naszym małym regionie nie ośmieliłby się na taki ruch” – odpowiada.

Pięć

Mam nieodpartą ochotę zacytować światowej klasy myśliciela, którego polska patriotyczna lewica nie wpisała na listę kandydatów do stosu – może dlatego, że jako twórca teorii realizmu ofensywnego jest co prawda bezwzględny krytykiem polityki USA, ale raczej nie uchodzi za lewicowca. Amerykański politolog John Mearsheimer w rozmowie z „New Yorkerem” przedstawia brutalnie szczerą analizę źródeł wojny w Ukrainie – i mówi wprost, że winę za nią ponoszą Stany Zjednoczone.

Zapytany przez dziennikarza, czy zamykanie Ukrainie drogi do szeroko pojętego Zachodu nie jest „imperialistyczne”, Mearsheimer cynicznie odpowiada: „To nie jest imperializm; to jest polityka wielkich mocarstw. Kiedy jesteś krajem takim jak Ukraina i leżysz obok wielkiej potęgi takiej jak Rosja, musisz zwracać szczególną uwagę na to, co myślał Rosjanie, ponieważ jeśli spróbujesz wetknąć im kij w oko, poniesiesz tego konsekwencje. Kraje półkuli zachodniej doskonale to rozumieją w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych. Nie ma w zachodniej hemisferze kraju, któremu pozwolilibyśmy zaпросić do siebie siły zbrojne odległego

mocarstwa”.

Zainspirowana konstruktywnym cynizmem Mearsheimera, mam jeszcze jedno pytanie:

skoro Joe Biden miał wiarygodne informacje o tym, że Putin planuje napaść na Ukrainę, to dlaczego go nie okłamał?

Warunkiem Putina było uzyskanie gwarancji, że Ukraina nie przystąpi do NATO. Dlaczego prezydent USA nie dał mu tej gwarancji – jak zwykle nieszczerze? Powstrzymałoby to hekatombę ukraińskiego narodu, kryzys międzynarodowy na niespotykaną od dekad skalę. To nie jest tak, że Stany Zjednoczone mają kompulsywną potrzebę dotrzymywania słowa w stosunkach międzynarodowych. Okłamały Rosję na początku lat 90., co przyniosło fantastyczne efekty, pozwoliło na zjednoczenie Niemiec, dało Europie 3 dekady pokoju i rozwoju. Trzeba było i teraz iść w żywe oczy, a choćby i na piśmie, odsunąć widmo katastrofy, kupić czas.

Realnie rzecz biorąc, szansa Ukrainy na wejście do NATO w ciągu najbliższego ćwierćwiecza jest zerowa. Za 25 lat układ świata może być zupełnie inny, a już na pewno kto inny będzie rządził Rosją. Zamiast odłożyć konfrontację na potencjalnie lepsze czasy, administracja USA i posłuszne jej NATO postanowiły, niczym komсомолец Szczeroćka, powiedzieć, co myślą o tym postulacie. Bo Ameryka brzydzi się kłamstwem, a poza tym nie będzie Rusek pluł nam w twarz i mówił, kogo możemy przyjmować do naszego klubu.

Co może oznaczać, że Ukraina płaci dziś straszliwą cenę za pychę „kolektywnego Zachodu”.

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA
awl@redakcja.nie.com.pl

Po wojnie zegarki będą chodziły do tyłu.

Putin rozpętał wojnę, w rezultacie której jego kraj został odłączony zdaje się od wszystkich zdobyczy cywilizacji, dostarczanych zarówno przez światłowody kosmiczne, jak i ciężarówki tradycyjne w dieslu, dowożące jadło i sukna luksusowe. Jeśli przyjdzie mu zdobyć Ukrainę, to w opuszczonej przez naród krainie słończników zastanie *Lebensraum* do siania pszenicy i buraka, ale wojna cofnie obydwa kraje do epoki preindustrialnej i ludzie zaczęną umierać na suchoty zamiast na nowoczesne COVID-y. I nie będą mieć ani Netfliksa, ani nawet apek na iPhone’a!

Zacznijmy od wprawki do ekonomii stosunków międzynarodowych. Państwa i pochodzące z nich firmy za pomocą tzw. bezpośrednich inwestycji zagranicznych lokują kapitał za granicą, bo tam jest taniej albo lepiej. U Ruskich

jest taniej

w zakresie siły roboczej, a i są tam ludzie gotowi zapłacić dobrą mamonę za różne usługi. Oto więc linie lotnicze mają tam swoje samoloty, korporacje często własne budynki w ramach portfolio komercyjnie zarządzanych nieruchomości, a na papierze istnieją tam spółki prawa cywilnego, które z mandatu Federacji Rosyjskiej, aby działać, muszą trzymać hajs w banku kontrolowanym przez Putina.

Putin, grożąc i egzekwując uwłaszczenie, robi coś, o czym u nas przez ostatnie 30 lat się nie śniło, czyli zajmuje majątki, które, technicznie rzecz ujmując, znajdują się w Rosji. Kto nie zdążył cofnąć kapitału, zrobić przelewu, wyjechać maybachem, ten może się obudzić z ręką w nocniku, do którego nasykał Putin. Albo nawet z gębą, przyduszony tam przez Federalną Służbę Bezpieczeństwa, jeśli nie zawiął się, zanim cały ten bajzelhaus się rozkreślił.

Państwa ponakładały sankcje, ale to rzecz wizerunkowa. Sankcje oznaczają, że nie podoba nam się to, co robi Rusek, wygrażamy palcem, że ograniczymy z nim handel mię-

Odlóż cegły

Wywołana przez kremlowskiego dyktatora wojna w Ukrainie obnażyła fakt, że polska gospodarka jest wręcz uzależniona od ukraińskich pracowników.

Mężczyźni z Ukrainy masowo rzucają pracę w Polsce i jadą walczyć za swój kraj. Część branż będzie miała przejebane.

Polska jest głównym krajem przyjmującym tymczasowych pracowników zagranicznych wśród wszystkich państw członkowskich Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Jest najpopularniejszym kierunkiem emigracji zarobkowej dla obywateli Ukrainy. Według raportu Państwowego Urzędu Statystycznego Ukrainy, blisko 40 procent wszystkich emigrantów z tego kraju wyjechało do Polski.

Z danych Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej wynika, że w Polsce pracować może obecnie około 2,1 miliona Ukraińców, z czego 1,3 miliona to mężczyźni.

Łączna liczba osób pracujących to według danych GUS za czwarty kwartał zeszłego roku 16,78 miliona, czyli mężczyźni z Ukrainy mogą stanowić nawet 7,5 procent rynku pracy w Polsce.

Gdyby tylko połowa z nich zdecydowała się pójść w kamasze,

Kto ma wyjebane na Rosję

dzynarodowy. Efektem tego będą np. zgniłe jabłka wyprodukowane przez polskich rolników, których Rusek nie odbierze, ale Kaczor wydrukuje forszę, aby uspokoić rolników – żeby nowy Lepper, Michał Kołodziejczak, nie pierdolił na YouTube i dróg nie blokował.

Sankcje na rynku finansowym są zgoła bardziej interesujące. Przyblokowanie systemu SWIFT jest upierdliwe jak owsiki. Dla szaraka SWIFT to technologia sprawiająca, że może komórką wysłać sobie przelew na konto w Revolucie i urząd skarbowy nie będzie mógł nic mu zrobić, bo to konto jest naprawdę w Anglii. Zwykły przelew też obsługuje SWIFT – np. taki, gdy oddajemy koledze pożyczone w 2012 r. 1000 zł, tytułując przelew „***** Putina”. Ten system został przyjęty przez banki na całym świecie i bez niego, jak bez ręki, bankierzy muszą ręcznie wszystko adresować, przepisywać, księgować, katalogować, a jak im się pierdolnie przecinek, to pójdą do łagru, bo u Ruskich pieniądze mają tylko oligarchowie, którzy do tego łagru zdolni są ludzi transferować.

Co z internetem? Najpierw słowo wstępu, co to w ogóle jest. Internet jest technologią, która łączy komputery za pomocą ograniczonej sieci adresów IP, a działa dzięki temu, że mnóstwo maszyn, tzw. serwerów, i klientów jest połączonych ze sobą kablami lub falami radiowymi, czyli wi-fi. Oznacza to, że internet nie jest efemerydą z kosmosu, tylko

płatanią połączeń.

a urwany w dobrym miejscu kabelek spowoduje, że dostęp stanie się zablokowany.

Rusnet jest niezależną alternatywą. Różnica jest jednak taka, że o ile w internecie, jak w zupie z dobrej knajpy, płyną duże kawałki soczystych warzyw, pyszne, tłuste mięso z wolnego wybiegu, a wszystko doprawione jest garni z ziół rosnących na nieskalanej ludzką stopą łące, o tyle w Rusnecie pływa gównno, a użytkownicy wyszukujący tam zbyt kontrowersyjne treści, np. „geje” lub „ameryka”, idą do łagru, bo ich FSB podgląda.

Platformy społecznościowe i wiele megakorporacji wspierają Ukrainę w wojnie z Rosją. Google nie tylko zablokował usługi Google Pay w Rosji, ale także wyjechał kilka aplikacji rządowych ze sklepu Google Play. To jak gdyby u nas wyjebano mObywate-la czy tę drugą aplikację do wysyłania zeznań podatkowych, która notorycznie nie działa.

Apple Pay i Netflix również zostały zbanowane w Rosji. Disney zapowiedział, że nie wyda żadnego ze swoich filmów w Rosji – koniec z Kapitanem Ameryką i superbohaterami ratującymi planetę przed Rosją, to znaczy ufo-ludkami! Facebook i Instagram też zostały zamknięte. Co ciekawe, nawet w UE strony Facebooka i Instagrama, należące do rosyjskich mediów RT i Sputnik, zostały wyłączone – kwarantanna, jak się patrzy! W ostatnim tygodniu nawet chiński TikTok strzelił focha, bo Roskomnadzor, taka ruska Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, zaczął wlepić horrendalne mandaty za rozsiewanie fake newsów, a wiadomo, że bez masowej cenzury nad tym zapanować się nie da.

Szczęśliwie hakerzy wykorzystali zdalne serwery VPN i upewnili się, że Pornhub wciąż u Ruskich działa. „Aktorzy” z serwisu zrobili

niemały raban

i nie chcą się ruchać na wizji, aby wesprzeć Ukrainę w walce z agresorem, sama strona wymalowała sobie też logotyp na żółty z niebieskim (cud, że nie pomylili go z corocznym tęczywym), ale to tyle – serwer wciąż, że tak powiem, stoi. Problem taki, że strony porno lubi blokować sam Putin, zatem jak tu ruskiemu narodowi mówić, żeby *make love not war*, skoro ani nie ma jak mówić, ani na *love* specjalnie się oni nie znają.

Nie tylko

internet leży.

Okazało się, że korporacje władające ropociągami z infrastrukturą do

ciężarówek. Przed rosyjską inwazją tiry z polską rejestracją prowadziło około 105 tysięcy Ukraińców. Według Związku Pracodawców Transport i Logistyka Polska (TLP) 25–30 procent z nich już wystąpiło o urlopy bezpłatne, żeby wrócić do kraju.

Przewoźnicy spodziewają się, że ten exodus będzie się nasilał. W niektórych firmach, zatrudniających w większości kierowców z Ukrainy, ma już być uziemionych 80 proc. ciężarówek. Na dodatek problemy z obsadzeniem samochodów mogą pogłębić formalności z wizami niezbędnymi do jazdy na obszarze Schengen.

Jeśli w przypadku Ukraińców można się spodziewać wprowadzenia ułatwień, o tyle Białorusini, druga pod względem liczebności grupa kierowców w polskim transporcie (jest ich ponad 20 tysięcy), będą musieli pojechać po wizę do Mińska. I nie ma pewności, że w obecnej sytuacji bez problemów wrócą do Polski.

Skończy się też luksus szybkich dostaw towarów zakupionych w internecie. 53 tysiące kierowców samochodów ciężarowych, 122 tysiące magazynierów, 118 tysięcy różnych pakowaczy – to wszystko obywatele Ukrainy.

W rolnictwie Ukraińcy mogli stanowić nawet 8 procent zatrudnionych, co może się odbić na tegorocznych zbiorach, a więc potencjalnie także na wzroście cen towarów żywnościowych w drugiej połowie roku.

Jak poinformował na Twitterze minister obrony Ukrainy Ołeksij Reznikow, na Ukrainę z zagranicy wróciło 66 224 Ukraińców, aby bronić kraju przed rosyjską agresją.

I.D.



dyseminacji płynnego truchła dinozaurów też są złe na Putina. BP jako pierwsza duża firma naftowa ogłosiło zmiany w swoich relacjach biznesowych w Rosji w odpowiedzi na wojnę. Firma poinformowała 27 lutego, że sprzeda 19,75 proc. udziałów w rosyjskiej spółce energetycznej Rosneft, co w języku kapitalistów oznacza, że stamtąd spierdalają. To koszt 25 mld dolarów, gdyby kto pytał.

Shell poinformował, że zamierza zakończyć zaangażowanie w Nord Stream 2, 745-kilometrowy gazociąg łączący Niemcy z Rosją, którego właścicielem jest szwajcarska spółka Nord Stream 2 AG, będąca spółką zależną Gazpromu. Zresztą sama spółka Nord Stream 2 AG już ogłosiła upadłość.

ExxonMobil ogłosił 1 marca, że wyjdzie z wartego 4 mld dolarów projektu naftowo-gazowego Sachalin-1, który prowadzi w imieniu międzynarodowego konsorcjum firm japońskich, indyjskich i rosyjskich. Firma zapowiedziała również wstrzymanie nowych inwestycji w Rosji.

RYA PATRYK SRODZYSKI

Amerykański producent samolotów Boeing poinformował 1 marca, że wstrzymuje dostawy części lotniczych i obsługi technicznej rosyjskim liniom lotniczym. Dzień później europejska firma lotnicza Airbus posłała w jego ślady. Te samoloty stanowią dwie trzecie ruskiej floty awiacyjnej.

Apple przestanie sprzedawać komputery w Rosji, ale tam mało kogo na nie stać, a ten, kto ma na nie forszę, kupi sobie komputer lewymi kanałami. Większą zgrozą jest odłączenie Apple Pay, gdzie ludzie mają zgromadzoną forszę.

W sektorze motoryzacyjnym amerykański Ford, niemieccy producenci Volkswagen i BMW oraz japońska Honda podjęli kroki, aby zdystansować się od Rosji. Ford ogłosił 1 marca, że kończy wspólne przedsięwzięcie w Rosji, BMW przestanie eksportować do Rosji i zaprzestanie produkcji w zakładzie w Kaliningradzie. Volkswagen ogłosił 3 marca, że eksport pojazdów do Rosji zostanie wstrzymany „ze skutkiem natychmiastowym”, a Honda

wstrzymała eksport

samochodów i motocykli do Rosji 2 marca.

Jedna z największych na świecie marek mebli, IKEA, ogłosiła 3 marca, że zamyka wszystkie sklepy w Rosji i wstrzymuje wszelkie zaopatrzenie na Białorusi, co czyni ją jedną z pierwszych firm, które rozszerzyły ograniczenia na sojusznika Rosji. Dotknie to 15 000 pracowników, ale IKEA w oświadczeniu podała, że „**zabezpieczyliśmy zatrudnienie i stabilność dochodów na najbliższą przyszłość oraz zapewnimy wsparcie dla nich i ich rodzin w regionie**”.

Megakorporacje mają hajs i nie zważają się go użyć przeciwko państwu, które brzydko postępuje.

Warner Studios też wstrzymało wydawanie nowego „Batmana” z Patisonem w rosyjskich kinach, podczas gdy Sony wstrzymała wydawanie adaptacji Marvela „Morbiosa” z Jaredem Leto w roli wampira.

Według „Variety” Netflix wstrzymał wszystkie projekty i przejęcia z Rosji, w tym 4 rosyjskie oryginal-

ne produkcje – jebać aktorów, którzy zajarali się jak Adamczyk, że zagrają statystę w trzeciej klasy popluczynach po „Kapitanie Ameryce”. Platforma streamingowa zapowiedziała również, że nie będzie dodawać rosyjskich państwowych kanałów informacyjnych mimo lokalnych przepisów, które tego wymagają.

A sektor finansowy robi coś poza SWIFT-em? Visa i MasterCard, które łącznie obsługują 90 proc. wszystkich płatności kartami debetowymi i kredytowymi poza Chinami, poinformowały 28 lutego, że blokują wiele rosyjskich banków w swoich sieciach płatniczych w celu przestrzegania międzynarodowych sankcji. Grant Thornton stał się pierwszą dużą firmą doradcą, która

zerwała współpracę

z 500-osobową rosyjską firmą członkowską, kontrolującą państwową spółkę naftową Gazprom.

Księgowi Wielkiej Czwórki – Deloitte, EY, KPMG i PwC – nadal działają w kraju, ale wydali oświadczenia potępiające wojnę. Łącznie firmy zatrudniają w Rosji ponad 13 000 osób, co stanowi około 1,1 procent ich globalnej siły roboczej.

Ruski domek z kart się sypie, a konflikt pokazuje, jak bardzo skomplikowany jest system handlu, wymiany i produkcji międzynarodowej.

Włączenie się wydawałoby się prowołnorynkowych korporacji w walkę z wojną nie jest wyłącznie zabiegiem wizerunkowym, lecz zachowaniem społecznie akceptowanym, a nawet oczekiwanym, bowiem współczesne rozwinięte cywilizacje potępią wszelkie formy przemocy bezpośredniej, w której stosuje się karabiny, czołgi i grupę bojową z lotniskowca.

Nie zapominajmy mimo wszystko, że cierpią ludzie, którzy chcą wysłać przelew, złożyć sobie tanią komodę, kupić samochód rodzinny zdolny zmieścić syna, córkę, babkę i psa, a także pooglądać najnowsze strzelaniny-skurwysyny na atestowanym przez Roskomnadzor rubinie, bo przecież nie na 70-calowej telewizorni 5K, na której w ciepłych kurwidolkach my sami oglądamy na żywo 24/7, jak Żelenski z Kliczką wałą z javelina. Oraz na „polskiego” miga strzelającego do pozabawionych twarzy ruskich chłopców na froncie walk o wartości cywilizacji McDonalda.

BARTOSZ KURCZAK

ę, domu broń

oznaczałoby potężny ubytek kadrowy w wielu firmach. Według szacunków specjalistów, najbardziej zagrożone brakiem rąk do pracy są przedsiębiorstwa budowlane i transportowe, gdzie prawie co trzeci zatrudniony pochodzi z objętej wojną Ukrainy.

Branża budowlana już w popłochu zaczyna szukać zmienników za wyjeżdżających na front Ukraińców. A z tym jest nie lada problem, bo pracowników dostępnych od zaraz na rynku po prostu nie ma.

Od początku agresji Rosji polskie budowy opuściło nawet 20–30 procent ukraińskich pracowników, a wiele wskazuje na to, że to dopiero początek. Jak mówi Konrad Płochocki, wiceprezes Polskiego Związku Firm Deweloperskich, deweloperzy spodziewają się w najbliższym okresie trudności z zawieraniem z wykonawcami umów na wznoszenie budynków.

Wykonawcy będą mieć problemy z ustaleniem kosztów ze względu na galopującą inflację, niepewność co do cen poszczególnych materiałów budowlanych i utratę pracowników. Rynek sprzedaży mieszkań na jakiś czas da ostro po hamulcach.

Jeszcze poważniej może wyglądać sytuacja w branży transportowo-magazynowej. Przewoźnikom znad Wisły, do tej pory dominującym w międzynarodowych przewozach drogowych w Unii Europejskiej, już zagląda w oczy perspektywa uziemionych

Bierz karabin, domu broń

W obliczu napaści Rosji na Ukrainę Wojska Obrony Terytorialnej wprowadziły status natychmiastowego stawiennictwa żołnierzy.

W praktyce oznacza to wymóg gotowości do zameldowania się w jednostce w czasie do sześciu godzin i do dwunastu godzin. Żołnierze brygad WOT z województw lubelskiego, podlaskiego i podkarpackiego mogą zostać wezwani do jednostek wojskowych w czasie krótszym niż 6 godzin. Żołnierze pozostałych brygad mogą zostać wezwani do jednostek wojskowych w czasie krótszym niż 12 godzin.

Niektórzy już takie wezwania otrzymali.

Dla pracodawców może być to nie lada niespodzianka i odbić się czkawką. Może się bowiem okazać, że w pracy nie pojawią się żołnierze WOT powołani do natychmiastowego stawiennictwa i z pracodawcą skontaktują się tylko w sprawie urlopu bezpłatnego.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami dopiero wtedy pracodawca dowie się, że ma żołnierzy, bo wcześniej nie miał prawa o to pytać.

Kodeks pracy definiuje katalog danych, o jakie może pytać pracodawca kandydatów do pracy przy okazji rekrutacji.

Momentem, w którym pracodawca może zapytać o informację dotyczącą bycia żołnierzem WOT, jest złożenie wniosku o bezpłatny urlop w związku z wezwaniem pracownika do pełnienia służby. Wtedy może zażądać okazania dokumentu potwierdzającego wezwanie.

Dla wielu firm oznacza to brak możliwości przygotowania się na ewentualne braki kadrowe, a co za tym

idzie na zmianę funkcjonowania firmy. Jednak, jak podkreślają prawnicy, przepisy w tym zakresie nie powinny ulec zmianie.

Obowiązek powiadomienia o przynależności do WOT na etapie rekrutacji mógłby bowiem prowadzić do dyskryminacji przy zatrudnieniu. Podobnie jak pytanie o bycie w ciąży w przypadku kobiet.

Wyjątki, które pozwalają na przetwarzanie innych danych w momencie zapotrzebowania pracodawcy, podobnie jak przepisy umożliwiające przetwarzanie danych na podstawie zgody, nie mają w tym przypadku zastosowania. Przepisy kodeksu pracy i RODO na to nie zezwalają.

O ile szkolenia żołnierzy WOT nie dezorganizowały do tej pory pracy pracodawcom, bo odbywały się zazwyczaj w weekendy, o tyle powołania do natychmiastowego stawiennictwa mogą z wielu firm zrobić burdel na kółkach.

Tyle pociechy, że pracodawca może ubiegać się o rekompensatę wydatków z tytułu zatrudnienia nowego pracownika na zastępstwo żołnierza WOT lub powierzenia tego zastępstwa innemu pracownikowi, który jest zatrudniany u tego pracodawcy.

Jak wskazują dane, coraz więcej pracowników wstępuje do WOT i coraz więcej pracowników sygnalizuje pracodawcom, że będzie wstępowało do Międzynarodowego Legionu.

Jak zaznacza płk Marek Pietrzak, Wojska Obrony Terytorialnej odnotowują olbrzymie zainteresowanie służbą wojskową.

– W stosunku do czasu przed inwazją Rosji na Ukrainę WOT odnotowuje 7-krotnie większe zainteresowanie ze strony ochotników – podał.

Ludność woli się napierdalać niż zapierdalać. Niekrzepiące...

IDALIA DUBICKA

W związku z agresją Rosji na Ukrainę prezes Instytutu Pamięci Narodowej zażądał dekomunizacji przestrzeni publicznej w Polsce!

Zamiast potępić zbrodnie popełniane przez wojska rosyjskie na Ukrainie, wyrazić solidarność z narodem ukraińskim, prezes IPN Karol Nawrocki opublikował oświadczenie, w którym zażądał dekomunizacji przestrzeni publicznej. Nawrockim nie wstrząsnęły zdjęcia i filmy zrównanych z ziemią miast, uciekających przed bombami ludzi, ale kilkusekundowy filmik z Twittera, na którym w kolumnie rosyjskich pojazdów pojawił się czołg z flagą ZSRR. Zrobiło to na prezie IPN tak wielkie wrażenie, że zaapelował do samorządowców „o usunięcie z przestrzeni publicznej wszelkich nazw i symboli wciąż upamiętniających osoby, organizacje, wydarzenia bądź daty symbolizujące komunizm”.

Nie wiadomo, czy rzeczywiście film pochodzi z agresji Rosji na Ukrainę, ale Nawrocki wie, że przebrani w mundury Federacji Rosyjskiej, z Leninem i Stalinem w głowach i sercach, rosyjscy żołnierze »wyzwalają« Ukrainę, mordując kobiety, dzieci i zabijając żołnierzy niepodległego państwa”. Czyli że to ideologia komunistyczna leży u podstaw zbrodniczej napaści Putina na sąsiedni kraj...

Nawrocki, który współczesną Rosję porównuje do ZSRR, robi z siebie głupka. Putinowska Rosja ma niewiele wspólnego z komunizmem. Jest nacjonalistyczną, kapitalistyczną i oligarchiczną dyktaturą opartą na ścisłym sojuszu z Kościołem. Do podobnego modelu państwa (ale bez imperialistycznych odniesień i z szerokim socjałem dla suwerena) dąży PiS w Polsce.

To nie komunizm, ale prawosławna Cerkiew dostarcza Putinowi ideologicznego paliwa do podbojów. Zarówno Kreml, jak i Cerkiew łączy wspólna wizja, w której Rosja, Białoruś i Ukraina są jednym narodem pod duchowym przewodnictwem Moskwy.

„Dlaczego Rosyjski Kościół prawosławny milczy w sprawie inwazji na Ukrainę?” – pytał retorycznie katolicki portal „Opoka”. I odpowiedział, cytując Martina Lessenthina z niemieckiej organizacji praw człowieka Internationale Gesellschaft für Menschenrechte: „W miarę, jak rośnie władza Putina, rośnie też i tak już przytłaczająca dominacja rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Widzi ona siebie jako instytucję narodową, bliską tym, którzy sprawują władzę. (...) Kościół pokazuje, że zawsze jest po stronie rosyjskiej armii. (...) Putin może nadal całkowicie polegać na rosyjskiej Cerkwi prawosławnej”.

W parku Patriot w miejscowości Kubinka pod Moskwą stoi nowo wybudowana cerkiew Zmarłychwstania Pańskiego, która jest główną świątynią rosyjskiej armii. W 2020 r. rosyjskie media opublikowały zdjęcia przyszłego wystroju świątyni. Okazało się, że zdobić ją będą różne mozaiki. Na jednej znajdował się prezydent Putin, stojący razem z ministrem obrony Siergiejem Szojgu, szefem Sztabu Generalnego gen. Walerijem Gierasimowem, przewodniczącym Dumy Władimir Władimirowem, szefową Senatu Walentiną Matwienko oraz szefem Federalnej Służby Bezpieczeństwa gen. Aleksandrem Bortnikowem.

Putin, Cyryl i PiS



Gdy sprawa stała się głośna, rzecznik prezydenta Dmitrij Pieskow powiedział, że Putin wie o cerkiewnych mozaikach i uważa, iż „być może potomni docenią to, co zrobił, ale obecnie jest to przedwczesne”. Mozaiki natychmiast zostały zdemontowane...

Putinowska Rosja przypomina Polskę pod rządami Kaczyńskiego. Tak jak politycy PiS,

Putin manifestuje swoją wiarę, modląc się w cerkwi, co jest starannie nagłaśniane przez kremlowską propagandę.

Pewnego razu wystąpił w telewizji, opowiadając, jak matka ochrzciła go w tajemnicy przed ojcem, członkiem partii komunistycznej.

Cerkiew i Kreml mówią jednym głosem o patriotyzmie, tradycyjnych wartościach, miłości do kraju i konieczności walki z LGBT, homoseksualizmem i zgniłym Zachodem. Rosyjski suweren zaatakował teatry, domagając się zdejmowania nieprawomyślnych i obrazoburczych sztuk. W Petersburgu zwolniono szefa katedry psychologii klinicznej, bo był gejem i pomagał młodzieży LGBT.

Podobnie jak w Polsce, w Rosji deprecjonowane i prześladowane są niezależne organizacje pozarządowe, które oskarża się o agenturalną i antypaństwową działalność.

W rosyjskim kodeksie karnym (podobnie jak w polskim) istnieje zapis o obrazie uczuć religijnych. Występujące w kominiarkach w soborze Chrystusa Zbawiciela w Moskwie dziewczyny z zespołu Pussy Riot zostały zesłane na 2 lata do kolonii karnej za zaśpiewanie przez kilkadziesiąt sekund (zanim zostały zatrzymane) utworu „Bogurodzico, przeżoń Putina!”, w którym skrytykowano powiązania hierarchów rosyjskiego Kościoła prawosławnego ze służbami i Putinem. Kobiety skazano za „chuligaństwo umotywowane nienawiścią religijną”, a prezydent Rosji zwrócił się z przeprosinami do wiernych i kleru.

Cerkiew prawosławna w Rosji korzysta finansowo dzięki sojuszowi z Kreml. Kościół ma własne media, biznesy, banki, ogromną ilość ziemi otrzymaną od państwa i pokaźne zasoby gotówki. Patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl dostał od Putina m.in. obraz ozdobiony dziesięcioma kilogramami bursztynu i order „za zasługi dla ojczyzny I stopnia”, jedno z najwyższych odznaczeń państwowych.

Putin wielokrotnie potępiał zbrodnie stalinowskie. M.in. w 70. rocznicę wielkich stalinowskich czystek z lat 1937–38 oddał hołd ofiarom terroru stalinowskiego na dawnym poligonie NKWD w Butowie pod Moskwą. Przemawiał niczym ztwardziały antykomunista, mówiąc, że okres stalinowskich czystek był „tragedią szczególną”, a „jej skala była ogromna – zesłano, unicestwiono, rozstrzelano miliony ludzi, którzy mieli własne zdanie i nie bali się go wypowiadać” i „był to kwiat narodu”, oraz że „do dzisiaj odczuwamy tę tragedię na własnej skórze”.

W Norylsku Putin składał kwiaty pod pomnikiem ofiar gułagów, gdzie, jak oznajmił, „likwidowano najlepiej przygotowanych ludzi, kwiat i śmietankę narodu”, a „zbrodnie te nie mają żadnego usprawiedliwienia”. Putin przypominał też, że „w naszym kraju już dokonano jasnej oceny prawnej i moralnej niegodziwości popełnionych przez totalitarny reżim”, a „ta ocena nie podlega żadnej rewizji”.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl



Kiedy i jak to się skończy?

Facebook

Arek Łubaś: Ja bym obstawiał samobójstwo Putina wobec klęski na Ukrainie, skok z okna, tak minimum 3 razy dla pewności.

Łukasz Janowski: Nic się nie skończy. Politycy będą gadać, gadać, gadać, zwykli ludzie będą umierać, umierać, umierać, a Putin w bunkrze będzie się śmiać, śmiać, śmiać...

Karol Mackiewicz: Kamiński z Błaszczakiem pokażą zdjęcie Putina dymającego krowę i ludzie z jego otoczenia, moralnie oburzeni, wywiozą go na bagna.

Maciej Dadej: Skoro czołgi zaiwanili, to i bunkier z zawartością na Uralu się sprywatyzuje.

Przemysław Przemysław: Puczem wojskowym (vide: pucz Janajew), po którym Putin ustąpi, nowa władza zawrze rozejm, wycofa wojska z Ukrainy i zacznie negocjować warunki zniesienia sankcji.

Leszciek Zed: W 2034 r. dokładnie przed domem Jarosława na Żoliborzu zostanie podpisany pokój na granicy turko-chińskiej.

Aleksandra Wachowska: Alinka wyłoży takie pozycje, że dziadkowie pęknie kregosłup.

Mateusz Pauta: Na początku był chaos, no i, k***a, na końcu też jest.

Filip Tytus Wojtasiewicz: Najlepiej, żeby historia zatoczyła koło. Wiecie: bunkier i tak dalej... Tylko tym razem może trochę szybciej.

Józef Wasiewski: Koniec będzie wówczas, gdy działka, na której znajduje się bunkier Putina, zostanie kupiona przez Pinokia i przepisana na żonę.

Yaroslav Bozhdynsky: Długo i źle dla wszystkich...

Eugeniusz Rezmer: Tylko jasnowidz z Człuchowa to wie.

Forum

Abdel087: A Putin go wie.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.

WIEŚCI Z KRUCHTY

+ Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki napisał 2 listy otwarte. Pierwszy, skierowany do przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec bp. Georga Bätzinga, dotyczył „drogi synodalnej” w tym kraju. Gądecki się niepokoi, że Niemcy wpuszczają gendery nie tylko do siebie, ale do światowego Kościoła. Drugi list był do patriarchy Moskwy i Wszechrusi Cyryla, poświęcony napaści Rosji na Ukrainę. Gądecki chciałby, aby Cyryl załatwił z Putinem pokój. Obydwa listy pozostały bez odpowiedzi.

+ Środowisko skupione wokół Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi oraz Instytutu Ordo Iuris wystosowało apel do papieża Franciszka, aby czym prędzej zawierzył Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. Gdy Rosja nawróci się na katolicyzm, zapanuje pokój. Niestety choć bardzo byśmy chcieli pokoju, śniemy wątpić, że w ten sposób uda się go osiągnąć.

+ „Z przyczyn obiektywnych, ode mnie niezależnych, przede wszystkim trzeba się zgłosić do Straży Miejskiej w Gnieźnie, ponadto nie mogą to być osoby dorosłe pa-

ce papierosy, dzieci powinny być powyżej 10. roku życia, rodzina rzymskokatolicka lub grekokatolicka. Najlepiej: babcia i jej córka z dziećmi – rodzina wielopokoleniowa. I bez jakichkolwiek zwierząt” – takiego SMS-a dostała jedna z mieszanek Gniezna od księdza parafii św. Maksymiliana Kolbego, gdy szukała w tej parafii dachu nad głową dla członków swojej rodziny, którzy uciekli z ogarniętej wojną Ukrainy. Niestety uchodźcy nie spełnili kryterium wiary.

+ W jednej ze szkół podstawowych w Lublinie fundacja Instytut Profilaktyki Zintegrowanej przeprowadziła wśród uczniów ankietę (za wiedzą i akceptacją kuratorium w Lublinie). W ankiecie pytano dzieci m.in.: „Jak często Twoje myśli zwracają się do Boga?”. Nie wiemy, jakie były wyniki ankiety. Wiemy, że jest to działanie niezgodne np. z konstytucją oraz wieloma pomniejszych ustawami, np. z ustawą o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. Wspomniana fundacja jest oficjalnie zasilana grantami m.in. z Ministerstwa Sprawiedliwości i Ministerstwa Edukacji i Nauki. Fajna robota mieć taką fundację.

+ Sąd Okręgowy w Świdnicy po kilku latach prawnych przepychanek, umorzeń, wznowień i kasacji zakończył i oddalił sprawę szamotaniny w przedsionku kościoła. Mężczyzna, który wszedł do przedsionka Sanktuarium Maryi Śnieżnej na Górze

Igliczna niedaleko Kłodzka na pasterkę w czapce, został zaatakowany przez 4 osoby, na końcu pojawił się ksiądz, który mu tę czapkę zerwał. Mężczyzna złożył doniesienie o napaści, ksiądz z kolei oskarżył go o pobicie, a po dłuższym czasie parafianie o obrazę uczuć religijnych. Wyrok jednak nie jest prawomocny, adwokat księdza



i parafian zapowiedział kolejną apelację, może więc to jednak nie koniec. Sprawa jest absolutnie kuriozalna; nauka, jaka z niej płynie, brzmi: nie wchodźcie pod żadnym pozorem do jakiegokolwiek kościoła.

+ Sąd w Gdańsku oddalił zarzuty wobec mężczyzny oskarżonego o naruszenie uczuć religijnych. Kołes paradował po ulicy w koszulce z nadrukiem obrazu Matki

Boskiej Częstochowskiej, która miała banana w ustach. Wizerunek umieszczony był na tle logotypu ruchu LGBT. Wypatrzyła go prawnicowa i katolicka aktywistka, była radna Anna Kolakowska. Zdaniem sądu działanie oskarżonego nie było jednak wymierzone w Kolakowską. Sąd zapytał, czy publiczna konsumpcja bananów przez kobiety będzie od teraz obrażą uczuć religijnych. Sąd zauważył, że na podstawie zeznań Kolakowskiej można odnieść wrażenie, że nie zostały obrażone jej uczucia religijne, ale znalazła ona sobie w oskarżonym koźła ofiarnego, który nie podziela wyznawanych przez nią wartości. Prawnicy z Instytutu Ordo Iuris – którzy rzecz jasna ochoczo włączyli się do sprawy – zapowiadają złożenie apelacji. Rzecz się ciągnie od 2019 r. Kumacie? Kołes łaził po ulicy w koszulce z nadrukiem, który się nie podobał jednej babie. Nikogo nie zaczepił, nie krzyczał, nic złego nie robił...

+ Instytut Ordo Iuris przygotował już drugie, rozszerzone, wydanie poradnika kierowanego do osób objętych rozporządzeniem wprowadzającym obowiązek szczepień ochronnych przeciwko COVID-19. Radzi w nim, jak sobie radzić z rozporządzeniem, unikać jego konse-

kwencji i się nie szczepić. Paradne: instytut prawa uczy, jak omijać prawo.

+ Według Operation World w Ukrainie 61,1 procent ludności to prawosławni. Niewyznający żadnej religii – ateści – stanowią 19,5 procent. Największą mniejszością religijną są grekokatolicy – 8,5 procent. Do Kościoła rzymskokatolickiego należy 1,7 procent ludności Ukrainy. Jest tam również około 500 tysięcy wyznawców islamu, czyli ponad 1 procent ludności. Warto wiedzieć, jak się w Polsce za jakiś czas zmieni statystyka przynależności religijnej. Na razie, jak można zauważyć na portalu Katolickiej Agencji Informacyjnej, dla naszych biskupów najważniejsi są grekokatolicy.

+ Prawosławnych Ukraińców zapraszamy do cerkwi Świętego Ducha w Białymstoku, soboru Świętej Trójcy w Hajnówce, monasteru Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy i św. Jana Teologa w Supraślu, soboru św. Aleksandra Newskiego w Łodzi, cerkwi św. Sofii Mądrości Bożej, budowanej – ale już działającej – na południowych obrzeżach Warszawy, oraz do soboru metropolitalnego Świętej Równie Apostołów Marii Magdaleny – cerkwi prawosławnej przy alei Solidarności 52 w Warszawie. Ukraińców ateistów zapraszamy zaś na Marsz Ateistów, organizowany w Warszawie 2 kwietnia przez Stowarzyszenie im. Kazimierza Łyszczyńskiego.

KLECHA

Wieści na użytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.

**Żałoba po
najeździe na
Ukrainę jest
taka jak po
śmierci dwustu
dwudziestu
dwóch Janów
Pawłów II.**

MACIEJ MIKOŁAJCZYK

Od kiedy Putin wywołał wojnę, Polskę zalewa fala niezaszczepionych, niezamaskowanych i niezachowujących dystansu uchodźców. Liczba zachorowań na COVID-19 powinna więc kosmicznie wzrosnąć. Tym bardziej że nieliczni zaszczepieni Ukraińcy przyjęli ruskiego sputnika, który – jak wieść niesie – w ogóle przed zakażeniem nie chroni, za to ułatwia rusyfikację. Tymczasem w dniu wszczęcia najazdu na Ukrainę zanotowano 18 tys. przypadków zakażeń, a po dwóch tygodniach inwazji – i dwóch tygodniach ciągłego napływu do Polski nieprzestrzegających jakichkolwiek rygorów sanitarno-epidemiologicznych mas – liczba zachorowań spadła o 5 tys. Stopniała także śmiertelność (24 lutego – 341 zgonów, 8 marca – 217).

Grzybek

Wygląda na to, że Wołodia wyleczył Polaków – a chyba i całą ludzkość – z covidowych fanaberii. Nie wiadomo, czy na wieki wieków. Niejasne jest też, co z innymi chorobami. Ukraińcy mają bowiem silniejszy gen wolności niż Polacy i do wszelkich szczepień ochronnych podchodzą sceptycznie. Niebawem może się więc okazać, że pojawiają się u nas odra, gruźlica, krztusiec, błonica i polio – choróbska, o których zdążyliśmy zapomnieć. To scenariusz prawdopodobny, bo wyszczepialność narodu ukraińskiego przeciw chorobom zakaźnym jest najniższa w Europie.

A propos prawdopodobieństwa – przyszło mi do głowy, że wojna wzmacnia skłonność do ryzyka i dekadencji, wobec czego w ofercie bukmacherów nie brakuje zdarzeń związanych z inwazją na Ukrainę.

Do pięciu największych firm przyjmujących zakłady w Polsce, wysłałem więc następujące pytania: „Czy w Państwa ofercie są wydarzenia związane z inwazją Rosji na Ukra-

Zakład? Pogrzebowy



PIERWSZE, CO ROBIE, RANO,
TO SPRAWDZAM, CZY
KIJÓW JESZCZE SIĘ
BRONI...



JA TEŻ

inę? Jeśli nie, to dlaczego? Czy planują Państwo poszerzenie oferty o wydarzenia związane z agresją Rosji na Ukrainę? Np. umożliwiając zawarcie zakładu o to, »czy w tym tygodniu padnie Kijów« albo »czy Władimir Putin użyje w marcu broni nuklearnej« lub »czy w niedzielę polegnie parzysta liczba cywilów«.

Promile

Wydawało mi się, że nikogo one nie zgorszą, bo bukmacherzy od dawna pozwalają stawiać na wydarzenia związane z polityką, a, jak wiadomo, wojna jest jej przedłużeniem. W ofercie bez trudu można więc znaleźć takie kwiatki jak pytanko, czy

kandydatem PiS w zaplanowanych na rok 2025 wyborach Prezydenta RP będzie Marek Suski, Antoni Macierewicz albo Ryszard Terlecki. W pierwszych dwóch przypadkach kurs wynosi 1:500, co oznacza, że na perukarzu i smoleńskim zamachowcu można nieźle zarobić. Mając jednak na względzie, że tak wysoki kurs oznacza, iż według bukmacherów prawdopodobieństwo kandydowania jednego z tych prześwietnych polityków wynosi 2 promile. I że mniej prawdopodobny jest tylko udział w wyborach Ryszarda Terleckiego (kurs 1:1000).

Nawisem mówiąc: Na czele Stawki jest Szydło, rzecz jasna nie przechodzący kryzys wiary książdz, tylko święta Beata (1:2,75), co jest tożsame z faktem, iż buk szacuje, że to ekspremierzyca najpewniej stanie w prezydenckie szranki wyborcze. Ostrzeżenie: zastanawiająco wysoko jak na niepewną proveniencję narodową plasuje się Agata Kornhauser-Duda (1:40).

Bluźnierstwo

Oferta bukmacherska jest przebogata, można nawet postawić na to, »czy w roku 2022 dojdzie do końca świata« („tak” warte jest 1000 zł za każdą postawioną złotówkę), »czy Polacy jako pierwsi wyślą ludzi na Marsa (1:10 000)«, »czy Elvis Presley żyje i w bieżącym roku się ujawni« (1:1000) oraz »czy Anna Lewandowska, małżonka Roberta, pojawi się na przyjęciu w miniówce« (1:2).

Wszystkie te zdarzenia są o wiele donioślejsze niż wojny światowe oraz domowe wzięcie do kupy, a ich obecność w menu wskazuje na to, że bukmacherzy zasadniczo nie mają oporów, aby zarabiać na świętościach. Niestety wygląda na to, że po inwazji na Ukrainę nastąpi czas żałoby niczym po śmierci dwustu dwudziestu dwóch Janów Pawłów II, a przecież po jednym Janie Pawle, żeby uchronić się

przed podejrzeniem o patologiczny brak empatii i szpiegostwo, trzeba było ronić wiadro łez na godzinę.

Faktem jest, że na moje pytania nie odpowiedział prawie nikt.

Nawet William Hill, jedna z największych firm bukmacherskich na świecie, od lat działająca w Polsce, zbyła mnie milczeniem, najwyraźniej uznając, że bluźnię.

I że jakakolwiek odpowiedź może zaszkodzić marce.

Ze zmowy milczenia wylała się tylko Betfan, reklamowany przez Mariusza Pudzianowskiego i znany z niestandardowych zakładów.

Oto treść odpowiedzi: „Aż tak hardcore’owych wydarzeń jak wojna na Ukrainie w ofercie nie mamy, ale jesteśmy bukmacherem, który łamie stereotypy i nie boi się kontrowersji. Przykładem takich zakładów były choćby zakłady na galę Złotej Piłki z udziałem Roberta Lewandowskiego i Anny Lewandowskiej – nie tylko sportowe, ale także lifestyle’owe, co trafiło na Insta Stories Anny Lewandowskiej, a później także na Pudelka. Przykłady z maila są jednak mimo wszystko są zbyt kontrowersyjne. Jeśli mieliby Państwo propozycje wystawienia kursów na odrobinę bardziej łagodne wydarzenia, to oczywiście chętnie rozważymy”.

Szatan

Krzysztof Klebanowski, przedstawiciel Betfanu, podał mi linki do ofert mających wskazywać, że jego firmie odwagi nie brakuje. Gracze mogą bowiem postawić nie tylko na to, czy Lewandowska pokaże odnóża, ale także zakładać się o to, »czy w 2022 roku Barbara Kurdej-Szatan wstawi na swoje media społecznościowe zdjęcie z funkcjonariuszem Straży Granicznej« (tak – 1:10), »czy Jerzy Engel i Apoloniusz Tajner publicznie ogłoszą, że są braćmi?“ (1:25) albo »czy w ramach kompromisu w sprawie zmiany nazwy ronda im. Romana Dmowskiego na rondo Praw Kobiet rondo zmieni nazwę na rondo im. Kobiet Romana Dmowskiego?“ (1:500).

Ale o to, czy Kijów padnie, Betfan zakładać się nie chce. Szkoda, bo dochód z zakładów można by przeznaczyć na wsparcie Ukrainy, zapewne byłby on niemały, gdyż bryzgająca krew i czołgi w płomieniach budzą większe zainteresowanie niż powrót Presleya, a nawet niż Lewandowska w majtkach lub bez.

mikolajczyk@redakcja.nie.com.pl

Zielony ludzik biało-czerwony

Pewnie nie pamiętacie, jak przed północą 11 marca 1990 r. parlament litewski ogłosił niepodległość. Nikt nie głosował przeciw. Tylko sześciu posłów wstrzymało się od głosu. To byli polscy posłowie. ZSRR wprowadził do Wilna czołgi.

Po 32 latach litewscy Polacy znów stawiają na Rosję.

22 lata w parlamencie

Polacy to najlicniejsza mniejszość na Litwie. Około 190 tysięcy ludzi, czyli 6,5 procent narodu. Większość rodaków jest słabo wykształcona, wielu posługuje się na co dzień językiem rosyjskim. Duża część młodych zna litewski w sposób niewystarczający, aby dostać się na litewskie uczelnie. Solecznicka bieda – w tym rejonie Polacy stanowią większość – stała się przysłowiowa.

Rosjan jest na Litwie trochę mniej, równie trudno znaleźć im dobre miejsca w nowoczesnym świecie.

Najważniejsza persona dla obu mniejszości to europoseł Waldemar Tomaszewski. 57 lat, od 22 lat w parlamencie, najpierw w litewskim, potem w europejskim. Żelazny kandydat na prezydenta Litwy. W ostatnich wyborach był szósty: ok. 4 proc. głosów. Poglądy zbliżone do poglądów Jarosława Kaczyńskiego. Zwolennik Kościoła katolickiego, przeciwnik aborcji i tabletek antykoncepcyjnych.

Od 23 lat jest przewodniczącym Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Wspólne listy wyborcze z mniejszością rosyjską powodują, że pozostał europosem.

Ci, którym nie podobał się autorytarny sposób sprawowania władzy, odchodzą. Patrz posłanka

Leokadia Poczykowska, była pani mer rejonu wileńskiego.

Złodziej albo nie

Przez dziesięciolecia przewodniczącym Związku Polaków na Litwie był Michał Mackiewicz. 69 lat, dziennikarz, przez 3 kadencje poseł do litewskiego Sejmu. W 2010 r. nagrodzony przez RP krzyżem oficerskim za wybitne zasługi w krzewieniu polskości.

W 2018 r. został oskarżony przez Polskę o niestaranne rozliczenie dotacji na wydawanie polskojęzycznej „Naszej Gazety”. Faktury opiewały na wyższe kwoty, niż wynikało to z zestawienia kosztów.

Społecznicy nie mają dobrych księgowych, zatem to nie musiała być sensacja. Można było po cichu dokonać korekty. Tak się zwykle robi. Mackiewicz był skłonny do ugody i zwrócenia szmalu na zakwestionowane wydatki.

Polska wyciągnęła gówną na światło dzienne. Dlaczego? Dlaczego komunikaty o czyhającym na Mackiewicza prokuratorze publikowano również w języku litewskim? Naturalnie media litewskie chętnie z nich korzystały. Dlaczego polska ambasada wzywała na dywanik Mackiewicza, będącego litewskim posłem, i zakazywała kandydowania w związkowych wyborach?

Jeśli wierzyć Mackiewiczowi, myśl, że trzeba wymienić władze Związku Polaków na Litwie, pojawiła się w 2016 r. na Forum Polonii Ame-

rykańskiej. Czyli 2 lata przed pojawieniem się wątpliwości finansowych. Wyartykułował ją Jan Dziedziczak, wówczas wiceminister spraw zagranicznych. W tym samym roku 2016 „Nasza Gazeta” po raz pierwszy od wielu lat otrzymała znaczące wsparcie z Senatu RP.

Frukta tej zabawy skonsumował Waldemar Tomaszewski, przejmując w czerwcu 2021 r. Związek Polaków na Litwie. Mackiewicz nie startował, Tomaszewski wygrał w cuglach.

Operacja wyzwolenicza

Tomaszewski od zawsze krytykował litewski rząd. Poprzednio za złą politykę wobec imigrantów koczujących na granicy z Białorusią. Ostatnio wyżywa się na ekipie premier Ingridy Šimonytė z powodów, nazwijmy to, ukraińskich. Tomaszewski potępia wojnę, jednak wskazuje na to, że doszło do niej z powodu złych wyborów Zachodu. Bruksela i Waszyngton za mocno poparły demokratyczne przemiany na Białorusi. Afiszowali się ze Świątlaną Cichanowską. I niepotrzebnie uznały niepodległość Kosowa.

Jeśli ktoś nie pamięta – chodzi o wydarzenia sprzed czternastu lat, kiedy to Prisztina ogłosiła niezależność od Serbii. W ostatnich wywiadach Tomaszewski ubolewa, że Litewska Komisja Radia i Telewizji zamknęła rosyjskie kanały telewizyjne. Od kilku lat m.in. za szmal litewskiego rządu na Litwie można oglądać kilka kanałów telewizji polskiej. Jednak Tomaszewski broni putinowskiej telewizji jak własnej. Opowiada, że cenzura uderzyła w prawa mniejszości rosyjskiej, która nie może teraz słuchać ulubionych piosenek. I mniejszości polskiej, która lubi, gdy się śpiewa w bratnim języku.



PS - O WYDARZENIA SPRZED CZTERNASTU LAT, KIEDY TO PRISZTINA OGŁOSIŁA NIEZALEŻNOŚĆ OD SERBII.

Uszło jego uwagi, że ruska telewizja głosi, iż nie ma rosyjskiej inwazji na Ukrainę, nie ma bombardowania tego kraju, nie ma ofiar wśród kobiet i dzieci. Zełenski to samozwańczy prezydent, Ukraińcy to faszysti i nacjonaliści, Rosjanie przekroczyli granicę w ramach specjalnej operacji wyzwoleniczej.

Tomaszewski zarzuca, że na Litwie są mnożone akcje przeciwko tutejszym Rosjanom. Nie podaje przykładów.

Choć nikt nie wini tutejszych Rosjan za to, co robi Kreml, nie wiadomo, skąd poszła w Wilno wiadomość, że rosyjskojęzyczni studenci będą relegowani z uczelni. Uniwersytet Wileński natychmiast oświadczył, że „nie nałoży sankcji na narodowość studentów i wykładowców”.

Tomaszewski znajduje wdzięcznych słuchaczy na Kremlu. Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaczęło ostrzegać „o odpowiedzialności za konsekwencje prowokowania antyrosyjskiej psychozy”.

Ciepłe związki

Polski rząd nie kiwnął palcem w bucie, aby pomóc rodakom zająć lepsze miejsca w litewskim społeczeństwie. Ubiegł go rząd litewski, ale proces zmieniania rejonu solecznickiego w krainę dobrobytu, co powinno skutkować zmianą sposobu myślenia rodaków, potrwa dziesięciolecia.

Dziś widać, że Wilno może nie mieć tyle czasu...

Lider litewskich Polaków nie jest zagubionym, niedouczonym człowiekiem nieznającym mechanizmów współczesnego świata. Mówi rzeczy, które konfliktują mniejszość polską z Litwą i prowokują ciepłe związki tej mniejszości z Kremlm.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

WIARA CZYNI CZUBA

1. Republikański gubernator Teksasu Greg Abbott postanowił przed listopadowymi wyborami pokazać, że jest twardym konserwatystą. Na cel wziął transseksualną młodzież. Podawanie transseksualnym nastolatkom leków opóźniających dojrzewanie płciowe jest sprawdzoną metodą pomagania młodym ludziom, których płeć biologiczna nie zgadza się z płcią psychiczną: oszczędza im wiele cierpienia i ułatwia proces tranzycji, czyli korekty płci. Mówiąc wprost, leki te sprawiają, że osobom czującym się dziewczynkami nie rosną wąsy, a tym, którzy czują się chłopcami, nie rosną cycki. Abbotta to oburza, toteż nakazał ściganie rodziców, którzy pozwalają na podawanie dzieciom takich leków, za znęcanie się nad dziećmi. Kuracja znacznie zmniejsza ryzyko samobójstwa wśród transpłciowej młodzieży – ale w sumie po co komu w Teksasie tacy odmienicy?

2. Biskup diecezji Oran w północnej Argentynie Gustavo Zanchetta został właśnie skazany na 4,5 roku więzienia za molestowanie kleryków; czeka go drugi proces w sprawie nadużyć finansowych. Zanchetta był bliskim przyjacielem Franciszka, jednym z pierwszych mianowanych przez niego biskupów. Gdy zaczęło mu się palić pod dupą, papież zabrał go do Watykanu, zainstalował w domu św. Marty, w którym sam zamieszkuje, i wypiczył dla niego wcześniej nieistniejący etacik asesora Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej. Papież przyznał, że wiedział o zarzutach wobec Zanchetty, ale uwierzył, że porno w jego telefonie wgrali hakerzy, bo „wątpliwości należy rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego”, a ponadto „wysłał go do Hiszpanii na test psychiatryczny, który wykazał, że wszystko jest w porządku”.

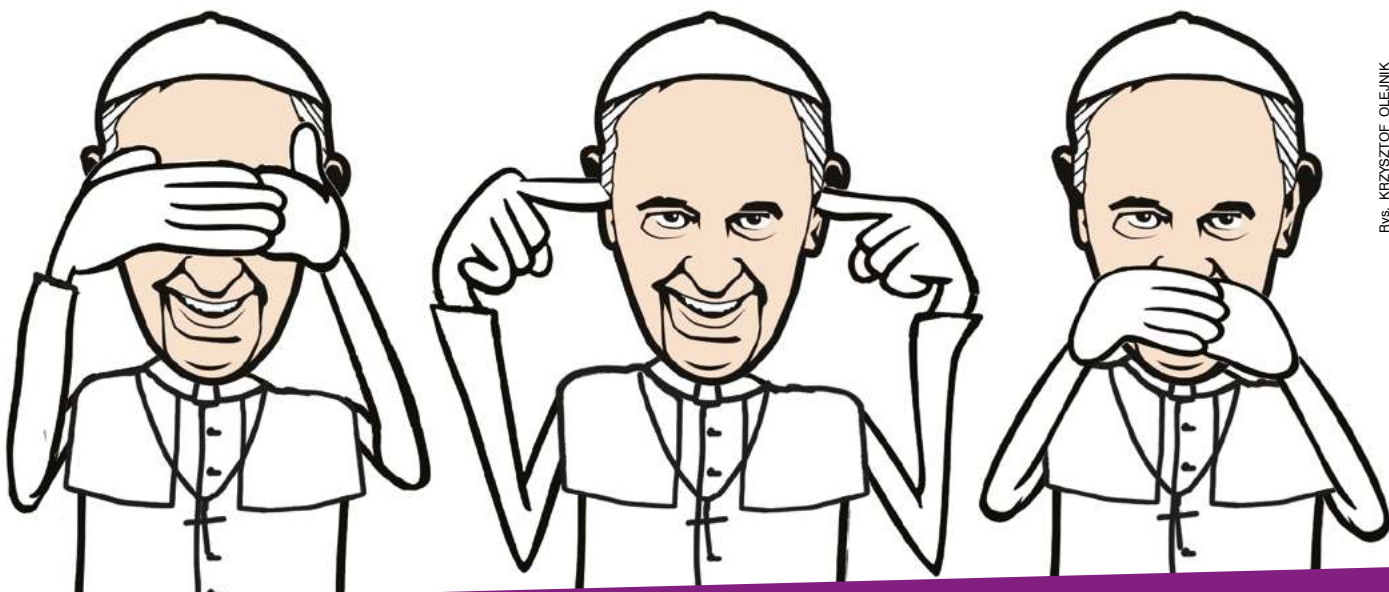
3. W 2019 r. zakonnica ze wspólnoty życia konsekrowanego Das Werk, Doris Wagner-Reisinger, oskarżyła szefa biura Kongregacji Nauki Wiary ks. Hermanna Geisslera o „nagabywanie do grzechu przeciwko szóstemu przykazaniu w kontekście powieści” – inaczej mówiąc, że chciał ją wydymać w konfesjonale. Ksiądz ustąpił ze stanowiska, ale Najwyższy Trybunał Sygnatury Apostolskiej uznał, że zarzuty nie są wiarygodne, i nie wszczął procesu kanonicznego. Siostra Doris musiała się wkurwić, bo właśnie – już jako doktor Doris Reisinger z Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Goethego we Frankfurcie – opublikowała badanie poświęcone przerywaniu ciąży wśród ofiar księżyich swawoli. Wynika z niego, że duchowni namawiają kochanki do aborcji, a często za nią płacą. To rzadko spotykana wśród kleru katolickiego odpowiedzialność.

4. W 10 dni po napaści Rosji na Ukrainę patriarcha moskiewski i całej Rusi Cyryl I uświadomił rodakom, z czym tak naprawdę walczą. Z pedalstwem. Podczas kazania w Niedzielę Seropustną – tak się nazywa, bo nie wolno jeść nabiału – ogłosił całej Rusi, że Zachód chce jej narzucić „test na lojalność”, którego zdanie jest „rodzajem paszportu do świata nadmiernej konsumpcji”. „Wiecie, na czym polega ten test? Jest bardzo prosty, a jednocześnie potworny: to Parada Równości” – straszył patriarcha – „i wiemy, że jeśli ludzie lub kraje odrzucają te żądania, nie są wpuszczani do tego świata – stają mu się obcy”. Ale nic za darmo: „Jeśli ludzkość uzna, że grzech nie jest pogwałceniem prawa bożego, tylko jedną z opcji ludzkiego zachowania, wówczas cywilizacja ludzka się skończy”. Jeśli o nas chodzi, to wolimy skończyć się od piór w dupie niż od bomby atomowej.

5. Z kolei ukraińscy biskupi katolicki obrządku łacińskiego wystąpili do papieża, żeby zawierzył obie walczące strony Niepokalanemu Sercu Maryi: „Z pokorą prosimy Waszą Świątobliwość o publiczne wykonanie aktu poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi Ukrainy i Rosji, zgodnie z prośbą Najświętszej Dziewicy w Fatimie”. Gwoli ścisłości: tzw. druga tajemnica fatimska zgodnie z zapisem zatwierdzonym przez Kongregację Nauki Wiary 4 razy wymienia Rosję, ale nie wspomina o Ukrainie. A ponadto rzymscy katolicy stanowią mniej niż 1 procent populacji Ukrainy, zatem występowanie w imieniu pozostałych 99 procent – z których większość to prawosławni, nieuprawiający tej specyficznej odmianny bałwochwalstwa, jaką są nabożeństwa do poszczególnych części ciała świętych – zdaje się pewnym przekroczeniem uprawnień.

6. Po tym jak kolumbijski sąd konstytucyjny zniósł karalność aborcji do 24. tygodnia ciąży, Deisy Álvarez z organizacji Red Provida Latam ogłosiła, że „do społeczeństwa kolumbijskiego, szczególnie do młodzieży, dociera wiadomość, że jeśli sądzisz, że coś stoi między tobą i twoimi planami życiowymi, możesz to zabić, nawet jeśli jest to twoje dziecko”, co oznacza, że kobiety „są bardziej niechrońnione”. To tylko z pozoru bezsensowne zdanie. Katolicy po prostu uważają, że kobiety są chronione tylko przez mężczyzn; próba re-alizacji własnych życiowych celów jest wysoce ryzykowna. Deisy pochwaliła się też, że jej organizacja „pomaga kobietom zobaczyć plusem macierzyństwa, zobaczyć niechciane dziecko jako nieoczekiwane błogosławieństwo, dzięki któremu można rozwinąć wiele umiejętności”, za co one „są przepelnione wdzięcznością”.

7. Niejaki David Martinez z Miami-Dade na Florydzie został aresztowany po sprzeczce z bratem. Sprzeczka – zgodnie z policyjnym raportem – dotyczyła „własności”, ale rozwinęła się w spór światopoglądowy, po tym jak David, ostentacyjnie ostrząc wielki ręczniczy nóż, poinformował brata, że ma zamiar „wyciąć z niego gejostwo”. David nie jest na Florydzie osamotniony w swojej opinii na temat zboków: republikański gubernator stanu Ron DeSantis promuje ustawę o „prawach rodzicielskich w edukacji”, która zakazuje nauczycielom poruszania w rozmowach z uczniami tematu istnienia osób nieheteroseksualnych. To na pewno pomoże młodzieży LGBTQ, wśród której – jak wykazała ankieta przeprowadzona przez organizację Trevor Project – 42 procent poważnie rozważało próbę samobójczą w ostatnim roku.



Rys. KRZYSZTOF OLEJNIK

Nie tylko prawosławni hierarchowie popierają Putina.

Sojusz tronu i stolca

Powszechnie wiadomo, że rosyjska Cerkiew prawosławna żyje w symbiozie z Władimirem Władimirowiczem Putinem. Duchowni wspierają inwazję na Ukrainę, w czym przoduje patriarcha Cyryl, zwierzchnik Kościoła. Cyryl gorliwie popiera ruchy prezydenta Rosji, błogosławi mordercom. Ludobójstwu nadaje metafizyczną rangę. Wojenną agresję swojego partnera z Kremla widzi jako bicz boży wymierzony w raka zachodniej zgnilizny, która wdziera się na ruskie ziemie. Nikogo taka postawa prawosławnego kleru nie dziwi. Korzysta na niej zarówno Putin, jak i Cerkiew. Finansowo oraz politycznie. Zdumienie budzi jednak zachowanie części duchowieństwa rzymskokatolickiego.

Katolicka ryba

psuje się od głowy. Papież Franciszek kreuje się i jest kreowany przez zwolenników na fanatycznego ordęownika pokoju. Gołąbek w papieskiej sutannie. Dałajlama i Gandhi w jednym na stolcu Piotrowym. W encyklice „Fratelli tutti” („Wszyscy bracia”) podkreślił, że Kościół współcześnie nie popiera nawet idei wojny sprawiedliwej, czyli takiej, która toczona jest w słusznej sprawie i w obronie słabszych – w przeciwieństwie do wojny agresywnej. W dokumencie tym przywódca Kościoła katolickiego odmienia „pokój” przez wszystkie przypadki i snuje wizję powszechnej równości oraz braterstwa jak na zebraniu młodzieżówki partii Razem.

Ale gdy przychodzi co do czego, papieżowi brakuje języka w gębie. Gdy Putin napadł na Ukrainę, Franciszek nie znalazł w dniu inwazji czasu na to, żeby choćby wyrazić zaniepokojenie sytuacją. Wypowiedzieli się inni przywódcy chrześcijańscy, np. prawosławny patriarcha Konstantynopola Bartłomiej czy prymas Canterbury, przywódca anglikanów Justin Welby. Jorge Bergoglio nie znalazł czasu ani odwagi. Gdy ludzie drugi dzień ginęli, *pontifex maximus* udał się z wizytą do ambasady. Ambasady Rosji. Jest w tym logika i moralność na miarę braci Karnowskich wywiadujących ambasadora Rosji. Franciszek poszedł do ambasady, mimo że ma problemy z kolanem – podkreślały kościelne media. Na pewno umierający Ukraińcy docenili ten heroiczny akt. Po wizycie Watykan nie wydał żadnego oficjalnego komunikatu. Nie wiadomo więc nawet, czy papa poszedł, czy pogratulował. Faktem jest, że cyknął sobie z pracownikami rosyjskiej placówki rodzinne foto, które putinowska propaganda wykorzystała po swojemu.

Odbiorcy przekazu z Kremla dowiedzieli się, że Franciszek odwiedził ich dyplomatów, by dowiedzieć się, co wprawdzie piszczy. Jak gdyby uznał ich za najwiarygodniejsze źródło informacji o wojnie.

Potem było kilka okrągłych frazesów. Podczas cotygodniowej audyencji generalnej w Popielec papież pochwalił postawę Polaków, którzy pierwsi pospieszyli z pomocą ofiarom wojny. Przedstawił publiczności franciszkanina, który tłumaczył polskim uczestnikom audyencji, co papież mówi. Był to zakonnik ukraińskiego po-

chodzenia, którego starzy rodzice zostali w Ukrainie – tłumaczył Franciszek, specjalista od takich piarowych sztuczek. Polskie *ego* zostało polechtane, można więc papie wybaczyć.

Później, w niedzielę, podczas „Anioła Pańskiego” mówił: „**To nie jest zwykła operacja wojskowa, lecz wojna, która sieje śmierć, zniszczenie i nieszczęście. Liczba ofiar rośnie, podobnie jak osób uciekających, zwłaszcza matek i dzieci. Z godziny na godzinę dramatycznie rośnie zapotrzebowanie na pomoc humanitarną w tym udręczonym kraju**”. Zaapelował też o zabezpieczenie korytarzy humanitarnych i wysyłał na Ukrainę kardynała z Polski Konrada Krajewskiego. Cały czas jednak brakuje jednoznacznego

potępienia Putina

i wskazania Rosji jako agresora. Papież zręcznie lawiruje, tak żeby mówić i nic nie powiedzieć. Niecierpliwi to nawet tych, którzy utożsamiają się z Kościołem i nie umieją połączyć kropkę między papieskim milczeniem i nauczaniem Jezusa.



Rys. WIDGET

Różnie można interpretować postawę Franciszka. Niektórzy zwracają uwagę, on jako Argentyńczyk nie rozumie Europy Wschodniej i meandrów tutejszej polityki. Większe zagrożenie widzi w Ameryce i prawicowych reżimach, a do Rosji ma specyficzny sentyment z lat świetności teologii wyzwolenia. Inni twierdzą, że opętany wizją ekumeniczną szef Kościoła chce za wszelką cenę utrzymać dobre kontakty z Cerkwią. A zażyłe relacje z Cyrylem wykluczają krytykę Putina. Watykan ma bogatą tradycję pobożania dyktatorom i tyranom. Zapewne po latach dowiemy się, że papież działał zdecydowanie, ale po cichu, żeby nie zaognić konfliktu. Tak jak Pius XII w czasie II wojny światowej.

Franciszek unika śmiałych deklaracji nawet ustami swoich współpracowników. Powściągliwy jest watykański sekretarz stanu (odpowiednik premiera). W wypowiedzi dla należącej do włoskiego episkopatu telewizji Tv2000 kardynał Pietro Parolin, jed- na z ważniejszych osób w Watykanie, prze-

strzegął przed... zbyt stanowczymi słowami. „Kiedy zaczyna się używać pewnych słów i wyrażen, to one tylko zaogniają emocje i w sposób niemal naturalny, nierozważny, prowadzą do użycia całkiem innych środków, czyli śmiercionośnej broni, którą widzimy w akcji w tej chwili na Ukrainie” – stwierdził purpurat. Czyli co? Mamy nie drażnić Putina nazywaniem rzeczy po imieniu? A co z ewangelicznym „niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”? Parolin widocznie przykładnie studiował podręczniki dyplomacji i obchodzenia się z dyktatorami jak z jajkiem niż Biblię.

Najbliżej

współpracownicy papieża

najwyraźniej bagatelizują rosyjską agresję i nie chcą drażnić niedźwiedzia. Kolejnym przykładem jest prof. Andrea Riccardi, założyciel Wspólnoty Sant'Egidio (św. Idziego). „**Mówi się, że są najpotężniejszą organizacją w Kościele, zdolną wybrać «swojego» papieża**” – pisał o wspólnocie watykanista w katolickim „Tygodniku Powszechnym”. Silnie związany z tym środowiskiem kardynał Matteo Zuppi, arcybiskup Bolonii, jest jednym z mocniejszych *papabile*, czyli kandydatów na kolejnego papieża. Riccardi to osoba bliska papieżowi, a w nauczaniu Franciszka widać wyraźne wpływy założyciela Wspólnoty św. Idziego. Organizacja ta zajmuje się pomocą uchodźcom, ubogim i nieszczęśliwym wszelkiego rodzaju. Tym bardziej dziwi, że tragedia na Ukrainie jest dla Riccardiego niejednoznaczna. Uznał on, że „**Rosja została upokorzona i otoczona przez NATO i odradza się dzięki imperialnej obecności nie tylko na Ukrainie**”. Dodał, że – naturalnie – należy pomagać uchodźcom, ale nie można zapomnieć o Putinie, któremu trzeba umożliwić ucieczkę.

Wojna w Ukrainie doprowadziła do niespodziewanego sojuszu.

Oto abepe Carlo Maria Viganò, były nuncjusz w USA i jeden z najzacieklejszych

krytyków Franciszka,

niuansuje atak Rosji na naszych sąsiadów. Viganò nie bawi się w półsłówka jak jego pryncypał, tylko jedzie przekazem prosto z Kremla. „**Jeśli przyjrzymy się temu, co dzieje się na Ukrainie, nie dając się zwieść rażącym fałszerstwom mediów głównego nurtu, zdamy sobie sprawę, że wzajemny szacunek dla prawa został całkowicie zignorowany; rzeczywiście mamy wrażenie, że administracja Bidena, NATO i Unia Europejska świadomie chcą utrzymać sytuację oczywistej nierównowagi, właśnie po to by uniemożliwić jakąkolwiek próbę pokojowego rozwiązania kryzysu ukraińskiego, prowokując Federację Rosyjską do wywołania konfliktu. Na tym polega powaga problemu. Jest to pułapka zastawiona zarówno na Rosję, jak i na Ukrainę, która wykorzystuje obydwaj państwa do umożliwienia globalistycznej elicie realizacji jej zbrodniczego planu**” – napisał w oświadczeniu, które stanowi jego interpretację ostatnich wydarzeń. Wcześniej były watykański dyplomata dał się poznać jako demaskator homoseksualnego lobby w Kościele kat. i zaciekle przeciwnik linii obecnego pontyfikatu. Jak widać, są jednak pewne punkty wspólne.

Gdy ukraińscy duchowni wzywają do odprawiania egzorcyzmów nad Putinem, to można się roześmiać, ale przynajmniej wiadomo, że bezbłędnie identyfikują zło. Co do Franciszka i jego otoczenia są dosyć poważne wątpliwości...

ŁUKASZ PIOTROWICZ
lupiotrowicz@gmail.com

„Realizując zobowiązania przedwyborcze, przechodzimy od słów do czynów. Składamy formalny wniosek do Ministerstwa Rodziny o podjęcie prac nad wypowiedzeniem tzw. Konwencji Stambulskiej” – powiedział 25 lipca 2020 r. minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Nieumiejących szybko liczyć informuję, że od tej pory minęło 20 miesięcy. Polska z konwencji nie wyszła, bo nawet PiS nie chciało się aż tak bardzo ośmieszać. Nie znaczy to jednak, że zapisy stambulskie kogokolwiek oprócz rzecznika praw obywatelskich i aktywistów ruszają. Zamiast wypowiedzieć konwencję rząd ma bowiem w dupie jej zapisy. Gdyby było inaczej, trybunał magister Przyłębskiej zająłby się złożonym przez Morawieckiego 31 lipca 2020 r. wnioskiem o zbadanie zgodności konwencji z Konstytucją RP i niezgodność tę by orzekł.

1.

W styczniu zeszłego roku Ziobro zapowiadał „ustawę wolnościową”. Taką, która zabroniłaby portalom społecznościowym zamykania i blokowania kont użytkowników, co zdaniem Ziobry jest cenzurą i tłumieniem wolności wypowiedzi. Gdyby ustawa weszła, Facebook czy Twitter nie miałyby prawa ingerować w treści publikowane przez świrów, antyszczepionkowców czy ruskich i nazistowskich trolli, chyba że wyraziłaby na to zgodę wymyślona przez Ziobrę 5-osobowa Rada Wolności Słowa. Za zignorowanie jej opinii miałyby grozić kara od 50 tys. do 50 mln zł. Kaczyński nie miał pojęcia, o co Ziobrze chodzi, posłuchał więc Morawieckiego, który uważa, że z potentatami internetowymi nie ma co walczyć, tylko trzeba ich dość podatkami.

2.

Gdy w listopadzie Ziobro zapowiadał zmiany w kodeksie karnym, nie ruszyło to nikogo, bo Ziobro robi wrzutki do kodeksu średnio raz na kwartał. Ktoś z kancelarii Morawieckiego zadał sobie jednak trud doczytania, o co tym razem chodzi, a potem pobiegł do premiera. Minister sprawiedliwości wymyślił bowiem nowelizację zaostrzającą kary za szpiegostwo, działania „o charakterze dezintegracyjnym” wobec państwa polskiego lub wymierzone w wizerunek naszego kraju.

Ustalono, że Ziobro może sobie produkować nowelizacje, jakie chce, ale z rządowej zamrażarki mają nie wyjść. Szczególnie te o dezintegracji i wizerunku Polski. Morawiecki pamiętał bowiem, jak skończyła Ziobrowa nowela ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej, ta o ściganiu wszystkich, którzy śmieli twierdzić coś innego niż to, że wszyscy Polacy w czasie wojny kochali Żydów.

3.

Ziobro przestał więc truć o wizerunku i wziął się za to, co najbardziej lubi – podnoszenie dolnych widełek odsiadek dla niebezpiecznych (jego zdaniem) przestępców, czyli obcych władzy łapówkarzy, recydywistów, morderców, pedofilów



ILUSTR. KRZYSZTOF OLEJNIK

MÓZDZEK TYGODNIA

Królem durniów nie jest największy dureń, lecz ten dureń, który za durniów ma innych. Według tej definicji królem polskich durniów jest premier Mateusz Morawiecki, który za durniów ma obywateli Polski. Łże, ilekroć otworzy usta. Chciwość i Pazerność to jego imiona drugie i trzecie. I jeszcze czwarte – Biegłość. Biegłość w ukrywaniu majątku.

Wszystkie te jego cechy każały mu ostatnio wyjaśnić przepisy projektu ustawy o pomocy Ukraincom. Ktoś

(Dworczyk?) ukrył w tej ustawie przepisy, które mają zagwarantować bezkarność funkcjonariuszom publicznym za złamanie dyscypliny finansów publicznych m.in. w czasie „obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii”. Taka bezkarność pozwoliłaby uniknąć kary m.in. Morawieckiemu, który podczas „obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii” dopuścił się co najmniej szalbierstw.

Z JAK ZIOBRO
i PUTIN



RYŚ. PATRYK SRODZIŃSKI

Ziobro jest politykiem równie skutecznym jak armia rosyjska w Ukrainie.

prawnicy, bo jak skonfiskować komuś samochód jego żony czy rodzica albo firmy?

Za podnoszeniem kar dla nabombionych kierowców jest nawet Morawiecki. Wie bowiem dobrze, że w porównaniu z innymi krajami w Polsce za kółkiem się nie pije. I to od lat. Równo dekadę temu, gdy średnia unijna złapanych na promilach kierowców wynosiła 3,48 procent, u nas była ponad dwukrotnie niższa i wynosiła 1,47 procent. W ostatnich latach trzeźwość polskich kierowców jest niemal największa w Europie. 2 lata temu zaledwie 0,7 proc. polskich policyjnych testów dało wynik pozytywny. Jedyne w Irlandii było lepiej – 0,5 proc. W porównaniu z Brytyjczykami (8,9 proc. trafień), Cypryjczykami (3,2) czy Włochami (3,1) Polacy za kierownicą są abstynentami. PiS zna te dane i dzięki temu wie, że podnoszenie kar dla kierujących na fleku i tak nie ma sensu, bo ich prawie nie ma. Ale walka z „wiozącymi śmierć” świetnie sprzedaje się w mediach i daje robotę drogówce. Polska policja kontroluje alkomatami 10 razy więcej kierowców, niż wynosi unijna średnia.

4.

Pomysły Ziobry związane z sądami najpierw zawetował Duda i zgodził się dopiero, gdy minister sprawiedliwości podzielił się stołkami w sądach z prezydentem. Potem zaczęły się robić jazdy z nieuwzględnieniem wyroków polskich „neosędziów” w Europie, a nawet w kraju. Przeciętny proces sądowy za Ziobry wydłużył się niemal dwakroć. Na dodatek istnienie Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego pozbawiło Polskę unijnych miliardów na odbudowę gospodarki po pandemii.

Szef Solidarnej Polski, zamiast dostrzec, że zepsuł wszystko, czym się konstytucyjnie zajmował, wyszedł z propozycjami. Te o niepłaceniu kar za Izbę Dyscyplinarną wszyscy znają, te o wetowaniu budżetu unijnego i pieniędzy na odbudowę – też. Ale Ziobro miał ostatnio i inne pomysły.

„Zwrócę się do polskiego rządu o rozważenie podjęcia procedury prawnej pozwania

Niemiec przed Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej za naruszenie traktatów UE przez upolitycznienie sądownictwa” – zapowiedział jakiś czas temu, ale się nie zwrócił.

5.

Potem zaczął się domagać zastopowania „próby narzucenia przez Unię Europejską nowej wersji polityki klimatyczno-energetycznej, zwanej Fit for 55”. Według niego „gigantyczne obciążenia finansowe, jakie UE chce nałożyć na Polaków, sięgają przeszło 2 bln zł”. Kaczyński, zajęty główkowaniem, jak uwalić Izbę Dyscyplinarną bez posłów Ziobry, nie zwrócił na to uwagi. Morawiecki zresztą też nie zwrócił. No to Ziobro wymyślił, że zaczyna pisać ustawę umożliwiającą wyjście Polski z europejskiego handlu emisjami CO₂, czyli ETS. Morawiecki uśmiechnął się na to krzywo, bo rzecz niby zgodna z tym, co opowiada, ale z drugiej strony rząd dostaje ETS za darmo i sam je sprzedaje polskim firmom, zatem po odejściu od ETS budżetowi brakłoby połowy tego, co wydaje na „500 plus”. ETS to podatek płacony państwu przez wszystkich obywateli za pośrednictwem firm palących węglowodorami – o czym Ziobro najwidoczniej nie ma pojęcia.

6.

O nader ciekawym sposobie postrzegania rzeczywistości przez Ziobrę świadczy to, że gdy świat szykował się na rosyjską inwazję na Ukrainę, Ziobro stwierdził, że „zagrożenie ze strony organów UE jest realne”, bo TSUE uznał, że zasada „nie ma praworządności – nie ma kasy” jest zgodna z unijnym prawem. Ludzie dostawali w dupę od inflacji, Polskiego Ładu i braku miliardów z Brukseli, Amerykanie ślali informacje o tym, że Putin ruszy łada chwila, a dla Ziobry najistotniejsze było wyprowadzenie Polski z Europy.

Przekaz z broniącej się Ukrainy jest prosty – kraj obok wypruwa żyły, aby znaleźć się w Unii.

Wojna ta rozjechała finanse Polski i Polaków. Rozumie to nawet ekonomiczny analfabeta Kaczyński. Ratunek jest tylko w kasie z Brukseli. Ziobro zaś robi wszystko, żeby z Unii wyjść.

Nie wpadł na to, że jego polityka gwarantuje, iż nikt z Solidarnej Polski nie będzie miał miejsca nawet na listach wyborczych Konfederacji.

TADEUSZ JASIŃSKI

Jak premier tłumaczy wrzutkę o bezkarności?

„Proszę się zastanowić, jak wygląda działanie w sytuacji kryzysowej. Bardzo wielu samorządowców, także samorządowców z Platformy Obywatelskiej, prosiło nas o włączenie następującego przepisu, przepisu, który można porównać do działania np. strażaka. Strażak, żeby ratować życie dziecka, musi wyłamać drzwi, wybić szybę. Czy ma się zastanawiać nad tym, czy warto wybić szybę, wyłamać drzwi, żeby ratować życie ludzkie? No, chyba nie. Jest dobro wyższe i dobro niższe. I tutaj, w takiej sy-

tuacji jak sytuacja wojenna, nie ma się nad czym zastanawiać”.

Jego Najciemniejsza Durność król Mateusz Pierwszy Głęb nie podał ani jednego nazwiska samorządowca z Platformy, który prosił o uchwalenie przepisu o bezkarności. Jego Bałwanność użył kulawego porównania siebie do strażaka. Jego Bęcwałość nie uratował przecież ani jednego ludzkiego życia... Jego Cymbałość mówi, że nie ma się nad czym zastanawiać. Gdyby Jego Tumanność przez sekundę się zastanowił, może doszedłby do wniosku, że zastanawianie się ma kolosalną przyszłość. □



Najpierw dzieliliśmy sport na ten przed koronawirusem i po koronawirusie. Teraz mamy sport przed sankcjami i po sankcjach, jakimi objęte zostały Rosja i Białoruś.

Obiecuję, że więcej już nie będę pisał o sankcjach nałożonych na rosyjski sport, ale na razie jest to temat ważniejszy od jakichkolwiek rozgrywek. Gdyby ktoś miał wątpliwości, czy ogłoszenie bojkotu rosyjskiego i białoruskiego sportu oraz wykluczenie ze wszystkich imprez zawodników z tych krajów jest słuszne, przypomnę mu ważny fakt. Wojna rosyjsko-ukraińska trwa już 8 lat. Zanim prezydent Putin wydał rozkaz zmasowanego ataku na naszego wschodniego sąsiada, wszystko, co działo się na granicy, miało znamiona konfliktu lokalnego, a taki nie powodował wykluczenia ze sportowej społeczności.

Lokalnych konfliktów były w minionym i trwającym stuleciu setki, bojkotu sportu nikt nie ogłaszał. Sankcje nałożone na Rosję – zresztą symboliczne, czyli zakaz występowania pod własną flagą i odgrywania zwycięzcy hymnu państwowego – nie miały przyczyn politycznych. Chodziło o zorganizowane przez rząd ramię w ramię z Rosyjską Komisją Antydoピングową stosowanie przez zawodniczek i zawodników środków dopingujących. Owszem, podczas wielu imprez reprezentacje Rosji i Ukrainy były roztawione, tak żeby nie spotkały się we wcześniej fazy rywalizacji, ale to samo dotyczyło innych krajów pozostających w konflikcie. W półfinałach czy finałach mogły ze sobą grać.

Wszystko zmieniło się w chwili, gdy Rosja rozpoczęła

agresję

na pełną skalę, której celem jest zagarnięcie całego terytorium niezależnego państwa. Choć to nie sportowcy wydali żołnierzom rozkaz ataku ani nie oni straszą świat użyciem arsenału nuklearnego, ale to oni stracili prawo do startowania w zawodach. Podobnie jak artyści do występowania na scenach.

Głosić bojkot na arenach sportowych jest tylko pozornie łatwo. W Rosji czy na Białorusi wystarczy słowo dyktatora, cywilizowany świat musi natomiast postępować zgodnie z prawem. A prawo wcale nie ułatwia bojkotu. Wiele osób oburza opieszałość, z jaką niektóre federacje wzięły się za nakładanie sankcji na sport w kraju agresora. Tymczasem kodeksy po prostu nie przewidywały sytuacji, w której ktoś może postawić świat na skraju III wojny światowej. Prawnicy muszą teraz kombinować, co zrobić dalej z ogłoszonymi sankcjami, bo Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie kieruje się wyłącznie przepisami prawa, a nie dramatycznymi obrazami pokazywanymi w telewizji. Rosjanie na pewno odwoływać się będą do Lozanny, a rosyjska federacja piłkarska już to zrobiła.

Z klubami jest sprawa nieco prostsza, ale tylko nieco. Oczywiście każdy klub może wyrzucić ze swoich szeregów, kogo zechce, pod warunkiem wskazze że będzie mu wypłacać pensję aż do daty zakończenia kontraktu.

Najwięcej zarabiają i najwięcej kosztują piłkarze. Ich kontrakty przypominają czasem grubą książkę, choć wątpię, czy zawierającą paragraf dotyczący rozpętania na wielką skalę

Bojkot boski wiatr

konfliktu wojennego

przez ich kraj. Nie chodzi zresztą tylko o zwolnienie z klubu. Sprawa może dotyczyć piłkarzy, którzy zdążyli już nawet zapomnieć, że grali w lidze rosyjskiej. Wenezuelski Salomon Rondón trafił z CSKA Moskwa do Everton F.C. w zeszłym roku. Angielski klub z całą pewnością nie zapłacił za niego całej uzgodnionej kwoty. Zwykle jest ona rozłożona na raty, nawet na kilka lat. I co teraz? Spłacać nadal? Ale jak, skoro systemy bankowe w Rosji nie działają? Czy klub z Liverpoolu, przekazując pieniądze do Moskwy, nie naruszyłby jakichś innych przepisów niż te sportowe? Najprościej byłoby odebrać Rondóna do Moskwy; pytanie tylko, czy on by przystał na takie rozwiązanie...

Zagadkowa jest przyszłość polskich piłkarzy występujących na co dzień w lidze rosyjskiej. Jest ich czterech, w tym trzej to reprezentanci naszego kraju.

Na razie Polski Związek Piłki Nożnej czeka operacja sprowadzenia tej trójki na zgrupowanie kadry. Już raz był z tym problem spowodowany koronawirusem. Samoloty z Rosji do Polski nie latały. Rozwiązano go w ten sposób, że Grzegorz Krychowiak i Maciej Rybus, bo to o nich wówczas chodziło, przylecieli do Kaliningradu, tam wzięli taksówkę do granicy, przeszli ją piechotą, a zaraz za szlabanem czekał na nich samochód wysłany przez PZPN.

Teraz tego fortelu nie da się zastosować. Najprawdopodobniej wspomniana dwójka oraz pomijany przez trenera Paulo Souse Sebastian Szymański wybiorą szlak, którym ewakuuje się do Europy wielu Rosjan. Polećka do Belgradu, bo Serbia nie zawiesiła lotów do Rosji, a stamtąd do Warszawy. Na marginesie: w związku z wielką liczbą chętnych do kupienia biletu z Moskwy do Belgradu jego cena już przekroczyła 1500 euro.

Grzegorz Krychowiak zaraz po wybuchu wojny zapowiedział, że nie



chce grać w FK Krasnodar, i namówił do podobnej deklaracji pozostałych obcokrajowców. Zagraniczni piłkarze, także niemiecki trener Daniel Farke, otrzymali zgodę na rozwiązanie umowy za porozumieniem stron, ale nie Krychowiak. Trudno przypuszczać, o co chodzi właścicielowi klubu, miliarderoi (lub

po wprowadzeniu sankcji

ekonomicznych tylko milionerowi) Siergiejowi Galickiemu. Może chce się zemścić na Krychowiaku za buntowanie piłkarzy, a może na Polskę za pomoc uchodźcom z Ukrainy. Było nie było, Krychowiak musi pozostać w FK Krasnodar. W przeciwnym razie nie tylko poniesie wysoką karę finansową, na co w patriotycznym odruchu może by się zdobył, ale nie będzie mógł trenować i występować w innym klubie. Czyli zakończy karierę.

Nie wiem, czy Maciej Rybus zechce opuścić Lokomotiw Moskwa. Gra w Rosji od dziesięciu lat (z krótką przerwą na Olympique Lyon), ma tam żonę Lanę, a z nią dwójkę dzieci. To nie będzie dla niego łatwa decyzja...

Sebastian Szymański już wcześniej chciał odejść z Dynama Moskwa. Europejskie kluby dawały za utalentowanego pomocnika 20 mln euro, ale władze Dynama nie wyraziły zgody. Może teraz bieda ich przycisnie i zmiękną? Jeśli nie, polski piłkarz będzie musiał odsłużyć kontrakt do końca.

Następny problem dotyczy nie tylko futbolistów. W każdej dyscyplinie istnieją tzw. okienka transferowe, w których można zmieniać barwy klubowe. Tomaszowi Kędziorze z Dynama Kijów udało się uciec z oblężonej stolicy Ukrainy do Polski. Lech Poznań zgodził się, aby trenował z jego zespołem, ale grać nie może. Do innego klubu teraz się nie przeniesie. Musi czekać na okienko transferowe. Dotyczy to także siatkarek i siatkarzy występujących w rosyjskich i ukraińskich klubach.

Federacje piłkarskie UEFA (europejska) i FIFA (światowa) oraz organizacje w innych dyscyplinach będą musiały jakoś rozwiązać ten problem.

Kontrakty sportowców niewiele mają wspólnego ze sportem. Są to po prostu umowy handlowe, bo też sport wycynowy nie jest niczym innym niż gałęzią przemysłu rozrywkowego.

W polskich klubach nie występuje wielu rosyjskich i białoruskich zawodników. Wyjątek stanowią żużel i hokej. Na lodowiskach w walce o hokejowe mistrzostwo Polski aż roi się od zawodników z tych krajów. Nic dziwnego, lepsze ligi to dla nich za wysokie progi, u nas mogą przynajmniej pograć i coś zarobić. Nie są to gwiazdy światowego sportu, ale na polskich lodowiskach i tak błyszczą. Jedno nie ulega kwestii.

Zakaz występów

Rosjan i Białorusinów całkiem zmieni układ sił w Polskiej Hokej Lidze. W drużynie wicemistrzów kraju, Cracovii, sankcje dotkną aż dwunastu zawodników. Mniej więcej tyłu jest tam Polaków. Kim zastąpić usuniętych ze składu, w jakim terminie i na jakich zasadach? Przecież w obecnej sytuacji Cracovia nie ma kim grać! To także sprawa do pilnego rozwiązania. Pozytywnym faktem jest – jak słyszę – że w Krakowie obie strony ze zrozumieniem odniosły się do sytuacji...

Na przeciwnym biegunie jest GKS Katowice, w którego barwach gra tylko Rosjanin Aleksandr Jakimienko; większość składu stanowią nasi rodacy, a wśród cudzoziemców na pierwszy plan wysuwają się Finowie. Katowicki zespół czeka więc tylko niewielka zmiana w obronie.

Polski Związek Motorowy ogłosił, że żaden rosyjski żużlowiec nie będzie jeździć w polskich ligach. Dla Ekstraligi to potężny cios – zarówno sportowy, jak i finansowy. Co prawda sezon rozpocznie się dopiero, gdy wyschną tory, ale drużyny już się do niego zbroiły, czyli podpisywały z zawodnikami kontrakty. Ocenia się, że zespoły Ekstraligi za samo złożenie podpisu pod umowami zapłaciły Rosjanom 4,5 mln zł. Nic dziwnego: zawodnicy tego kraju, o czym jako wielki kibic czarnego sportu pisałem nie raz, są znakomici. Przecież Artiom Łaguta został mistrzem świata, a drużyna rosyjska miałaby wielką szansę obronić tytuł drużynowych czempionów, gdyby nie olała ich własna federacja motorowa.

Większość rosyjskich żużlowców mieszka w Polsce, ma nasze obywatelstwo, dzieci tutaj chodzą do szkół, ale jeżdżą na podstawie rosyjskich licencji żużlowych. Więcej – po

napaści Rosji

na Ukrainę Artiom Łaguta oraz Emil Sajfutdinow w mediach społecznościowych napisali, po której stronie są ich serca. Kibice klubów, które zatrudniają najlepszych Rosjan, mieli nadzieję, że ich ulubieńcy zdążą przed rozpoczęciem sezonu zdać egzamin na polską licencję i pojadą w Ekstralidze już jako Polacy. Nic z tego. PZMot wydał komunikat, w którym poinformował, że żaden Rosjanin, który nie miał naszej licencji przed datą inwazji, nie przystąpi do egzaminu.

Doskonale rozumiem tę decyzję, choć kibicowskie serce płacze. Podziwiałem zawsze jazdę Artioma Łaguty, któremu z trybun kibicowała piękna żona Awelina i ich dzieci. Rodziny żużlowców rzadko oglądają zawody, podczas których mężczyźni narażają swoje zdrowie i życie. „Nie mogę już czuć się dumnym Rosjaninem” – napisał w mediach społecznościowych Artiom. Jego brat Grigorij, też znany żużlowiec, zachował w komentarzach daleko idącą wstrzeźliwość. Wiadomo, że tym braciom nie zawsze jest po drodze...

Sparta Wrocław straci w nowym sezonie mistrza świata, ale zostanie w jej szeregach Gleb Czugunow. Czugunow, podobnie jak jego rodacy, ma polskie obywatelstwo, mieszka w Bydgoszczy, od dwóch lat jeździ z polską licencją i z powodzeniem reprezentował nasz kraj. Sankcje nie obejmują reprezentantów Polski.

Nikt też nie myśli o dyskwalifikowaniu uroczej łyżwiarki figurowej Jekateriny Kurakowej, która podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie pięknie pojechała dla naszego kraju.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zaapelował do wszystkich organizacji sportowych o

bojkot Rosji i Białorusi.

Reprezentantów tego kraju odesłano z trwających Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Pekinie, choć byli już na miejscu. Paraolimpijczycy to niepełnosprawni sportowcy bardzo skrzywdzeni przez los. Teraz skrzywdzeni zostali po raz kolejny. Wątpię, czy źle zrobi się im na sercach, gdy uświadomią sobie, że ten kolejny cios zafundowała im nie światowa społeczność, ale dyktatorzy Rosji i Białorusi.

Być może dla Rosjan i Białorusinów utworzone zostaną osobne igrzyska. Zaproszone będą do nich reprezentacje Korei Północnej, Erytrei i Syrii, bo więcej sojuszników Putin i Łukaszenka nie mają.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl



SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny
(zastępcy red. nacz.),
Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Miecierska,
Maciej Mikołajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7–17. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerata@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1–16 – 9.03.2022 r.

SŁÓWKA POŁGŁÓWKA

– Musimy wymyślić naprawdę kozacki numer. – Premier Morawiecki podrapał się po głowie, która ukrywała półtora kilo mózgu.

Dworczyk, jego totumfacki, przetał oczy i powiedział: – Taki numer, który da nam punkty w kraju i na świecie.

– Na przecieki mejli z prywatnej skrzynki żadne punkty ci nie pomogą – zauważył Błaszczak, minister obrony. – Wypowiedzmy wojnę Roskim. Cały świat będzie po naszej stronie.

Premier pokręcił głową. Mózg najwyraźniej mu ciążył.

– Nie, nie tak dosłownie... – rzekł.

– Trzeba zrobić tak, żebyśmy wypowiedzieli wojnę Roskim cudzymi rękami – dodał Dworczyk, który w nieskomplikowanych myślach premiera czytał jak w otwartej księdze.

– Rękami nie da się niczego wypowiedzieć – spostrzegł Błaszczak z niezwykłą jak na swoje możliwości bystrością.

– Mamy dwadzieścia dziewięć ruskich migów dwudziestych dziewiątych... – zaczął Morawiecki.

– Polskich... – sprostował Błaszczak.

– Mamy dwadzieścia dziewięć polskich ruskich migów dwudziestych dziewiątych – zgodził się premier. – Dajmy je Ukrainie, ale tak, żeby Ruscy się na nas nie zemścili.

– Najpierw dajmy je Amerykanom, żeby oni dali je Ukrainie, a wtedy cała odpowiedzialność spadnie na nich. – Dworczyk był dobry w łapaniu myśli Morawieckiego.

– Przekażmy je NATO, ale nie za darmo. – W umysłową zabawę dał się złapać Błaszczak. – Niech Amerykanie dadzą nam w zamian dwadzieścia dziewięć efów szesnastych, mogą być używane.

Jak uczynili, tak zrobili. Czyli Morawiecki zapowiedział wymianę samolotów polskich na natowskie, potem na ukraińskie, a następnie amerykańskich na polskie.

...

Jeszcze tego samego dnia prezydent Joe Biden dostał teczkę personalne polskiego premiera i jego dwóch ministrów: Błaszczaka i Dworczyka. Czytał je dosyć uważnie, na marginesach coś notował. Gdy skończył czytać, na jednej kartce papieru napisał jedynkę, piątkę i czwórkę, a na drugiej dwie dziewiątki.

– Tyle razem mają lat – powiedział, pokazując pierwszą kartkę.

– To więcej, niż ma pan, panie prezydencie – zażartował John Kirby, rzecznik Pentagonu. – A taki mają razem iloraz inteligencji. – Biden pokazał Kirby'emu drugą kartkę.

I obydwaj się zamyślili.

PRZEMYSŁAW ĆWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Daniszewska: – Widzisz, Wołku, nawet przedwiośnie mnie nie rozświeca. Chyba przesłama wirusa bezobjawowo. Także i mąż. Czuję się jak stara menda. Ledwie łażę, zaniedbałam jazdę na rowerze, ptaszki fałszują. A ty jak się dziś czujesz ze swoją miłością do Rosji?

Wołk-Łaniewska: – Chujowo, a jak mam się czuć?

– Ale przeszło ci?

– Miłość do Rosji? Nie. To jest jak miłość do faceta: nie przestajesz go kochać, jak zrobi coś złego. To tak nie działa.

– Tylko co? Usprawiedliwiasz?

– No, nie, tak daleko bym się z tym porównaniem nie posunęła.

– To co robisz?

– Widzisz i cierpisz. Ewentualnie wypierasz, ale wyparcie nigdy nie było moją mocną stroną. Zresztą musiałabym się odciąć nie tylko od mediów, ale i od przyjaciół, bo przecież dziś w Polsce nikt nie mówi o niczym innym. Zostaje mi więc cierpienie. I do tego jebią mnie z obydwóch stron. Moi prosyjscy przyjaciele, a także Czytelnicy mają pretensje, że czepiam się Ruskich, a Wietnam, Korea, Jugosławia, Irak, Afganistan?

– I co ty na to?

– Że też się czepiałam. To znaczy za Wietnam i Koreę nie, bo mnie na świecie nie było, ale od Jugosławii żadnej amerykańskiej wojnie nie przepuściłam. Ale jak w Iraku się czepiałam jankesów i naszych...

– Dokładnie: Millerowych...

– Owszem, ale jednak naszych – to muszę się niestety też czepnąć Ruskich na Ukrainie. Bo jak ktoś zaczyna zabijać cywilów, to mój pacyfizm już nie pozostawia miejsca na relatywizm. Choć oczywiście – w odróżnieniu od nawalania w USA i NATO – nawalanie w Rosji nie sprawia mi przyjemności. Za co z kolei jebią mnie z drugiej strony...

– Zauważyłam. Jeden Czytelnik kazał nawet Łysemu zwolnić cię z pracy.

– To prawda. Wzruszyłam się. Bo pomyśl: siedzi sobie człowiek w Przasnyszu albo Swarzędzu i myśli: jak mógłbym pomóc Ukrainie? Mógłbym kasę wysłać, ale kasa mi się przyda. Przecież na granicę nie pojedzie zupy gotować, bo tam tłumy takie... Wiem! Wy-

Dialogi dam w drodze do kościoła

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA ciągle jest w szoku. Ale nieco wstydzi się przyznać, bo głupio tak narzekać, jak za miedzą są miliony ludzi, którzy naprawdę mają się na co skarżyć. **GOŚKA DANISZEWSKA** ani trochę jej nie współczuje.



pierdołę Wołk-Łaniewską z roboty! To będzie wielki krok na drodze do ukraińskiego zwycięstwa nad putinizmem.

– Powinnaś się poczuć dowartościowana. Jesteś w wybitnym towarzystwie. Czajkowskiego i Szostakowicza wyrzucają z repertuarów filharmonii.

– Oczarował mnie w tej sprawie Seweryn Blumsztajn, który na co dzień nie jest moim szczególnym idolem. Napisał w „Gazecie Wyborczej”: „Ludzie, czy wyście oszaleli? Co wam winien Czajkowski czy Rachmaninow?”. Szczególnie ujęła mnie puenta komentarza: „Mam w lodówce butelkę rosyjskiej wódki „Standard”. Kupiłem kiedyś, bo to dobra wódka. Zapłacona już dawno, więc wylewanie jej Putinowi nie zaszkodzi. Zaproszę przyjaciół, wypijemy na pohybel Putinowi i za wielką rosyjską inteligencję dziewiętnastego i dwudziestego wieku”. Jestem z nim w tej sprawie, chociaż wódki nie lubię.

– Mnie buduje postawa ludzka. Ludzie oczyszczą sobie szafy przed wiosną. Moli będzie mniej...

– Taaaa... Prezydent Przemysła błaga, żeby nie wysłać im więcej używanej odzieży, bo wszystkie magazyny są zawałone i wolontariusze, zamiast pomagać uchodźcom, muszą się grzebać w szmatkach.

– Nie mówiąc już o tym, jakie dobre serduszka wychodzą z tych polskich zakutych białoczerwonych mord. Ze świecą szukać. Pewien cudzoziemiec powiedział mi: „Dał wam przykład Bonaparte, jak zwyciężać macie”. Pod Moskwą...

– To akurat nie jest szczęśliwe skojarzenie... Może lepiej nie wybieramy się pod Moskwę, to się nigdy dobrze nie kończy.

– Przecież ty lubisz wycieczki w tamte strony.

– Lubię. I jeszcze ci powiem, szczerze i bezczelnie, że mnie wku-

rwia, że wszystkie media rosyjskie są wyłączone w Unii Europejskiej, bo chciałabym usłyszeć, co mówi druga strona. To skądinąd fascynujący pomysł: jebimy Putina, słusznie, za odcięcie Rosjan od wszelkich informacji niezgodnych z linią partii, po czym odgórnie decyzją UE odcinamy Europejczyków od wszelkich informacji z Rosji. Bo jego cenzura jest podła i totalitarna, a nasza jest słuszną i prodemokratyczną.

– Może dlatego, że ruskie media łą?

– To jest wojna, wszyscy łą. Ale odgórne chronienie obywateli przed łgarstwem wydaje mi się co najmniej patriarchalnym sposobem sprawowania władzy w społeczeństwie obywatelskim. Nie sądzę, żeby był w Europie chociaż jeden człowiek niebędący pustelnikiem, który by nie usłyszał, że nie należy wierzyć kremlowskiej propagandzie. Może więc należałoby mieć dość szacunku dla swoich obywateli, żeby pozwolić im wyciągnąć własne wnioski? Ludzie mają swój rozum.

– To optymistyczne założenie.

– To jest dobra pora na optymizm. Przyda nam się. Mam np. taki powód do optymizmu: narasta egalitaryzm, także w umysłach tych, którzy z egalitaryzmu nie są szczególnie znani. Np. oligarchów.

– Rosyjskich?

– Tego nie wiem, ale ukraińskich na pewno. Np. Petro Poroszenko ostatnio wychodzi z CNN tylko po to, żeby się pokazać. W BBC ogłosił, cytując: „Wojna czyni nas wszystkich równymi – od prezydenta i byłego prezydenta po frontowego żołnierza”. Ale zaraz dodał, że zbudował wyrzutnię na amerykańskim pikapie „za własne pieniądze”. Podejrzewam, że większość frontowych żołnierzy nie dysponuje amerykańskim pikapem do przeobrażenia na cokolwiek. Tak czy inaczej hasło „Wszyscy jesteśmy równi” w ustach miliarda szczerze mnie wzruszyło. A poza tym: widziałas go ostatnio?

– Poroszenkę? Owszem, i co?

– Jaki się przystojny zrobił? Oszpetniał, szczenił, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał...

– Ty, Wołku, zawsze coś popierdolisz. Ukraiński prezydent, który należy się teraz zachwycać, to Zelenski, a nie Poroszenko.

– Zelenski mnie zachwycił, gdy wystąpienie do Parlamentu Europejskiego zakończył wzniesioną pięścią. Wiesz: republikańskim pozdrowieniem z wojny domowej w Hiszpanii. Potem chyba skojarzył, że to lewacki gest, bo rozłożył rączkę i pomachał. Ale już poszło w eter i teraz wszyscy prawacy wznoszą pięści przeciw Putinowi, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób przyczyniają się do światowej rewolucji. Wrogom wolności wzniesiona pięść. □

daniszewska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 188

